Nr. 135 We Lwowie Czwartek dnia 16. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Antisemici.

Lwów 15. maja.

W cesarskiej stolicy nad modrym Dunajem zdarzył się cud.. Ustawiony na najwyższym szczycie wspaniałego gmachu gotyckiego, będącego siedzibą rady miasta, „rycerz żelazny“ zaczął kiwać głową. Widziały to wszystkie kumoszki z bliższych i z dalszych okolic — i także kiwały głowami, szeptając sobie na ucho przedziwne wieści cudowne o rycerzu żelaznym na gmachu i o rycerzach wcale nie żelaznych w gmachu. Kronika policyjna nie donosi jeszcze, czy kiwającego głową żelaznego rycerza oddano już pod obserwację właściwych władz; mamy więc powód przypuszczać, że żelazny rycerz stoi jeszcze na swoim posterunku, na szczycie wieży gotyckiej, że było to jeno złudzeniem optycznem, jeżeli starym babom i kumoszkom się zdawało, że się chwieje i potrząsa głową. Dzielny architekt, mistrz gotyku, może spokojnie spoczywać w grobie: jego żelazny rycerz stoi silnie i niezachwianie na szczycie gmachu. Nie można tego samego powiedzieć o rycerzach, których zaufanie i wola wyborców osadziła w samym gmachu. Chwiali się oni od dawna, a dzisiaj zupełnie się przewrócili.

Struktura państwowa monarchji austrjacko-węgierskiej wogóle i budowa polityczna krajów i królestw, w radzie państwa reprezentowanych, nie są wprawdzie tego rodzaju, aby stolica państwa i rezydencja cesarska taką odgrywały rolę polityczną w życiu państwowem, jak gdzieindziej, niemniej jednak wypadki wiedeńskie nie mogą pozostawać bez wpływu także na konstelację parlamentarną. Mimo wszystko, co piszą zrozpaczone organa niemiecko liberalne, jest to przecież w pierwszym rzędzie kwestją lokalną, które stronnictwo ma w wiedeńskiej radzie miejskiej większość i kto zasiądzie na krześle burmistrzowskiem. Jeżeli Wiedeńczycy wolą w radzie miejskiej socjalnych chrześcijan, aniżeli liberałów, jeżeli im na burmistrza bardziej przypada do gustu dr. Lueger, aniżeli dr. Gruebl, ich to rzecz własna i oni przedewszystkiem mają o tem rozstrzygać. Tylko o tyle, o ile ta zmiana upodobań wiedeńskich wpływ wywiera na stanowisko polityczne zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej i o ile ta lewica wchodzi w skład istniejącej koalicji parlamentarnej, będącej podporą gabinetu księcia Windischgraetza — o tyle nas sprawa obchodzi i o tyle musimy się nią zajmować.

Nie rozczula więc nas bynajmniej lament organów zjednoczonej lewicy, że zarząd miasta Wiednia, który przez lat trzydzieści i pięć [illegible] niemiecko-liberalny, że teraz ma przejść w ręce antiliberalne, [illegible] że burmistrzem może zostać — antisemita. Nieszczęścia i sromu w tem niema. Jeżeli Wiedeńczycy [illegible] Ostatni apel pism zjednoczonej lewicy do interwencji rządowej i do pomocy ministerjalnej uważamy za niegodny stronnictwa, które ongi służyło zasadom liberalnym i postępowym. „Rząd ma się zająć kwestją, żali to uważa za zgodne z interesem i stanowiskiem państwa, by Wiedeń był jedynem wielkiem miastem na świecie, którego zarząd ma się znajdować w rękach awanturników antisemickich, ministerstwo ma rozstrzygnąć, czy wypada, aby taki Lueger przyjmował dostojnych gości monarszych i reprezentował miasto Wiedeń w stosunkach międzynarodowych!“ Tak wołają dzisiaj zrozpaczone organa niemieckie liberalne. Dziwny to liberalizm i smutno z takim liberalizmem, którego ostatnią ucieczką rząd — księcia Windischgraetza. Dla takiego liberalizmu nie ma już ratunku, i nie ocalą go z pewnością ani hrabia Schönborn, ani hrabia Falkenhayn, bądź co bądź filary gabinetu koalicyjnego księcia Windischgraetza.

W jednym tylko kierunku przyznajemy pismom niemiecko-liberalnym rację. Objawy, których świadkami jesteśmy teraz we Wiedniu w ścisłym pozostają związku z ogólnym kierunkiem polityki państwowej, mylą się jednak owe organa w przedstawieniu historycznego — i logicznego rozwoju wypadków i mięszają przyczyny ze skutkami. Szerokie warstwy ludności, powolnej dotychczas zjednoczonej lewicy, ogarnęło niezadowolenie i zwątpienie, jeżeli nie z innych powodów, to dla tego samego, że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna skrzętnie pochowała wszystkie swoje dawniejsze zasady i przekonania postępowe i konstytucyjne i dzisiaj może iść w zawody z każdą partją, przyznającą się jawnie do zapatrywań reakcyjnych. Ludność nie tylko we Wiedniu, ale i na prowincji odwraca się od zjednoczonej lewicy i pędzi w ramiona tych, którzy się podjęli walkę ze zjednoczoną lewicą. Wynik ostatnich wyborów nie jest tylko zwycięstwem antisemitów, ale zwycięstwem niezadowolenia z dotychczasowego panowania zjednoczonej lewicy i dowodem jej upadku. Ten fakt przedewszystkiem nas interesuje i ci, którzy ze zjednoczoną lewicą są w koalicji, muszą sobie z konieczności zadać pytanie, żali to ich obowiązkiem wobec takich stosunków bronić „stanu posiadania“ zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej. My tej konieczności nie widzimy, choćby nawet burmistrzem Wiednia miał zostać dr. Lueger. Nie ma w tem — powtarzamy — nieszczęścia ani dla państwa, ani dla stolicy, ani nawet dla żydów wiedeńskich, a oni chyba najwięcej mieliby powodów obawiać się przywódcy antisemitów. A przecież się nie straszą. Opowiadano nam ciekawą facecyjkę parlamentarną. Dr. Luegera wita w kuloarach parlamentu znany dziennikarz wiedeński, nieantisemicki, słowami:

— Kiedyż pan już raz będziesz burmistrzem Wiednia?

— Lada dzień, ale czego panu tak spieszno?

— Bo widzi pan, panie doktorze, protegują do magistratu dwóch żydów. Dr. Gruebl, boi się, a pan...

Subwencje na budowę dróg powiatowych i gminnych.

Sejm wstawia corocznie do budżetu krajowego pewną kwotę do dyspozycji wydziału krajowego na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych. Na rok bieżący wyznaczył sejm na ten cel kwotę 350.000 zł., to jest o 50.000 zł. więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Z dotacji tej przeznaczył wydział krajowy następujące bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg:

Wydziałowi powiatowemu w **Borszczowie** na drogę powiatową Jezierzany-Uście biskupie 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Chrzanowie** na drogę powiatową Chrzanów-Zator 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Czortkowie** na drogę powiatową Jagielnica-Ułaszkowce 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Husiatynie** na drogi powiatowe Husiatyn-Probużna i Husiatyn Postówka 8000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Kosowie** na drogę powiatową Kosów Jasionów 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Rzeszowie** na drogę powiatową Tyczyn Jawornik 2000 zł.

Wydziałowi pow. w **Samborze** na drogę powiatową Sambor-Mościska 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Sokalu** na drogę powiatową Sokal-Krystynopol 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Śniatynie** na drogę powiatową Zabłotów-Rożniów 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Stryju** na drogę powiatową Stryj Żurawno 3000 zł., na drogę powiatową Słobódka Sokołów 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Złoczowie** na drogę powiatową Złoczów-Ożydów 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Żółkwi** na drogę powiatową Żółkiew-Krychów-Fujna 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Bóbrce** na drogę gminną Bryńce-Choderkowce 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Buczaczu** na drogę gminną Beremiany-Nowosiółka 2000 zł., na drogę gminną Jazłowiec-Niźniów 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Gorlicach** na drogę gminną Zagórzany-Kobylanka 1000 zł., na drogę gminną Ropa-Wysowa 1500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Grybowie** na drogę gminną Koszenna-Wojnarowa 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Husiatynie** na drogę gminną Chorostków-Mszaniec 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Jarosławiu** na drogi gminne Jarosław Rokietnica, Pruchnik-Kańczuga i Węgierka Krzywcze 1.500 zł., na drogę Jarosław Hucisko 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Jaśle** na drogę gminną Kozłówka-Wysoka 200 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Jaworowie** na drogę gminną Jaworów-Sądowa Wisznia 8000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Kamionce strumiłowej** na drogę gminną Chołojów-Jabłonówka 9000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Limanowej** na drogę gminną Krasne-Tymbark 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu we **Lwowie** na drogi powiatowe: Jaryczów nowy-Podliski 5000 zł.: Lwów-Szczerzec-Komarno 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Mielcu** na drogę gminną Radomyśl-Przecław 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Mościskach** na drogi gminne: w Sądowej Wiszni 1500 zł.; Dmytrowice-Sambor 1500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Nadwórnej** na drogę gminną Nadwórna Markowce 5350 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Nisku** na drogę gminną Majdan-Stany Rozwadów 7000 zł.; na drogę gminną Zarzecze-Ulanów i Jeżów-Narty 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Nowym Sączu** na drogę gminną Czchów-Witowice Jakóbkowice 8000 zł.

Wydziałowi powiat. w **Nowym Targu** na drogę gminną Zakopane-Łysa 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Przemyślu** na drogę gminną Przemyśl-Husaków 2800 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Przemyślanach** na drogę gminną: Pomorzany-Przemyślany 6000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Rzeszowie** na drogę gminną Miłocin-Bratkowce 1467 zł. 20 ct.; na drogę Przybyszówka-Zgłobień 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Skałacie** na drogę gminną Grzymałów-Sorocko-Trembowla 7000 zł.

Wydziałowi powiatow. w **Tarnobrzegu** na drogi gminne: Zaleszany Radomyśl 3000 zł.; na drogę Grębów Stale 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Wieliczce** na drogę gminną Świątniki-Swoszowice 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Zbarażu** na drogi gminne: Zbaraż Berczowice i Zbaraż Podwołoczyska 8000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w **Żółkwi** na drogę gminną Tyrynka Kamionka Strumiłowa 5000 zł.

Ustawa antiprzewrotowa.

Projekt ku zwalczaniu przewrotu, który tak długo niepokoił w Niemczech wszystkie umysły, pogrzebała izba, jak już wiadomo, niespodzianie w sobotę, w czwartym dniu obrad nad projektem. Już w piątek można było przewidzieć ten los ustawy podług przebiegu rozpraw.

Najważniejszy moment w rozprawach stanowiła znakomita mowa wirtemberskiego przywódzcy centrum, sędziego Groebera, którą podaliśmy w sobotę w obszernem streszczeniu. Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie nawet na stronnictwach, nieprzychylnych centrum.

Nawet *Köln. Ztg.* przyznaje, że poseł Groeber dzielnie załatwił się z „huzarskiemi argumentami“ ministra Koellera. Pan minister spraw wewnętrznych pozwolił sobie w sposób tak pogardliwy przemawiać dnia poprzedniego do parlamentu, że zamaszysty protest posła Groebera przeciwko przyjmowaniu takiego tonu od stołu rady związkowej, znalazł odgłos nawet w szeregach narodowych liberałów.

Poseł Groeber nie oszczędził także ministra Schoenstedta. Pan minister sprawiedliwości wezwał, jak wiadomo, w czwartek centrum z należącą wymową, aby lepiej przy drugiem zaraz czytaniu głosowało w myśl projektu rządowego. Tem bardziej podpadło wystąpienie ministra wobec centrum w piątek, kiedy w ostrych słowach wyparł się niejako wszelkiej wspólności z centrum i jego mowcą, deputowanym Groeberem, odmawiając mu w ubliżającym tonie wszelkiego uzdolnienia do wydawania sądów o stosunkach. Aby sobie wytłómaczyć zwrot ten nagły, zaczęto przypuszczać w kołach parlamentarnych, że w wyższych sferach zaczyna znowu przeważać kierunek Eulenburga. Nie jest to, co prawda, rzeczą niemożliwą, ale tutaj inny jeszcze wzgląd należy mieć na uwadze. Pan Schönstedt, katolik, żyjący, w mięszanem małżeństwie, wychowujący dzieci po protestancku, stał się podejrzanym w swej uprzejmości wobec centrum w kołach, o których szacunek mu więcej chodzi, aniżeli o względy u szczerze katolickiego centrum. Aby się znowu rehabilitować w oczach owych kół wystąpił pan Schönstedt w piątek ostro przeciw stronnictwu katolickiemu. Obawa przed katolikami stała się chroniczną chorobą w Niemczech, czego dowodzi jasno artykuł *Voss. Ztg*, która z powodu dość uprzejmego tonu ministra sprawiedliwości w przemówieniu czwartkowem uderzyła na trwogę, iż w chwili, kiedy panuje oburzenie na centrum, że odmówiło powinszowania Bismarckowi, ośmiela się pruski minister sławić „jasny pogląd“ katolickiego stronnictwa!

Daleko ważniejszą jeszcze była mowa posła Groebera w świetnych wywodach prawniczych, jakiemi bronił stanowiska centrum wśród natężonej uwagi całej izby. Kiedy później minister sprawiedliwości wyraził powątpiewanie o „uzdolnieniu“ mowcy, odpowiedziano w izbie takim niepokojem i hałasem, że marszałek Buol musiał kilka razy użyć dzwonka, by przywrócić spokój. Także wśród uczciwych przeciwników centrum panował jeden głos, że centrum przez tę mistrzowską mowę świetnie się wywiązało z swego zadania.

Odegrał się zatem w sobotę ostatni akt tragikomedji, zatytułowanej: „Projekt ku zwalczaniu przewrotu“. Najbliżsi przyjaciele Friedrichsruh podnieśli swego czasu wrzask wielki, domagając się projektu przeciw przewrotowi, aby za jego pomocą przystawić stołka hr. Caprivi'emu. Hrabia Caprivi w ostatnich zwłaszcza czasach swych rządów, nie miał widocznie dostatecznej siły oprzeć się temu żądaniu i kazał wypracować projekt. Ale to ustępstwo nie zadowoliło, lecz raczej rozzuchwaliło Bismarczyków. Caprivi ustąpił. Następca jego, ks. Hohenlohe, przejął projekt w spuściźnie, nie miał może czasu zbadać go bliżej, lub też nie posiadał dość stanowczości, by go odrzucić bez ogródki. Projekt wypracowano i przedłożono. Znalazł on niewielu przyjaciół, a w centrum stanowczych przeciwników, jako zakapturzona ustawa wyjątkowa, dotykająca tylko przewrót z dołu. Centrum wtenczas użyło całego swego wpływu, aby w komisji projekt przerobić i zamienić ustawę wyjątkową na ustawę, opierającą się na prawie powszechnem. Narodowi liberałowie nazwali wtenczas projekt „sklerykalizowanym“, socjaliści zaś „podrzutkiem, wykarmionym przez ultramontańską niańkę.“ Coraz więcej głosów podniosło się przeciw „sklerykalizowanemu“ projektowi, aby utorować wolną drogę nowej ustawie wyjątkowej w stylu smutnej pamięci ustawy antisocjalistycznej.

Rzeczy pójdą zatem swoim torem dalej, pisze jedno z pism katolickich. Prawdopodobnie nadejdzie najprzód do sejmu pruskiego, a potem do parlamentu niemieckiego projekt, któremu warto byłoby przeszkodzić. W parlamencie projekty takie nie przejdą, lecz mogą przejść w sejmie pruskim, gdzie centrum znajduje się w mniejszości.

„Znajdujemy się na punkcie zwrotnym wewnętrznej polityki, zaznacza *Köln. Volksztg.* Co się stanie dalej, tego nikt przewidzieć nie zdoła. Oby dobry duch jaki ochronił Prusy i Niemcy od ciężkich wstrząśnień!“

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol 14. maja.

Wieczorem dziś przybyli już goście do naszego miasta, ażeby odbyć tu walne zgromadzenie Kółek rolniczych. Obrady zgromadzenia rozpoczną się jutro, tj. w środę; na porządku dziennym stoi na pierwszym planie sprawozdanie z czynności.

Zajmuje się ono przedewszystkiem sprawą wybitnego udziału Kółek w zeszłorocznej powszechnej Wystawie krajowej, przytacza szczegółowo kierunki, w których Kółka na Wystawie były reprezentowane, wylicza uzyskane na Wystawie nagrody, oraz podnosi, że protektor powszechnej Wystawy, cesarz, podczas swego pobytu we Lwowie, zainteresował się szczegółami wystawy Kółek rolniczych, przyjął deputację Towarzystwa i wypytywał się o działalność Kółek rolniczych, czytelni, gospód i sklepików.

Następnie przechodzi Zarząd do spraw bieżących Towarzystwa. W r. 1894 staraniem Zarządu głównego powstały dwa Zarządy powiatowe we Towarzystwa w Samborze i Chrzanowie, a więc z poprzednimi łącznie 32 Zarządów powiatowych; w innych zaś powiatach sprawują obowiązki Zarządów powiatowych, mianowani przez Zarząd główny delegaci. W tymże roku powstało 76 nowych Kółek rolniczych w 39 powiatach, do których przystąpiło 2362 członków. Najwięcej Kółek powstało w powiecie sanockim, bo dziesięć.

Ogółem w kraju istnieje dotąd 998 Kółek, które obejmują 1361 gmin. Liczba członków zwyczajnych wynosi ogółem 48.529. Członkiem protektorem jest arcybiskup Issakowicz. W Czytelniach Kółek rolniczych było 72.594 książek (z tych 32.403 od zarządu głównego).

W r. 1894 za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły Kółka rolnicze lnu inflanckiego za 3023 zł. 40 ct., nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 7141 zł. 69 ct.

Oprócz tego sprowadzały Kółka rolnicze za pośrednictwem Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, również znaczną ilość doborowego nasiona, wreszcie wprost przez Zarządy powiatowe i Zarządy miejscowe. Przy sprowadzaniu lnu inflandzkiego, udzielił komitet gal.

---

11)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

— Pomogę pańskiej pamięci... — odezwała się po chwili panna Corretti. — Czy przypominasz pan sobie pewną pustą i swawolną dziewczynkę, wtedy prawie jeszcze dziecko, która raz, żegnając się z panem, popełniła.. wielką niedorzeczność?..

Pręcki gwałtownie zerwał się z krzesła.

— Ema Kropacka! — zawołał i równocześnie, owa, zapomniana scena otrzymanego przed dwunastu laty pocałunku, stanęła mu jak żywa przed oczyma. Czuł, że tak jak wtedy, za studenckich czasów, oblewa się gorącym rumieńcem.

— Ach tak, to pani!.. — dodał szybko, chcąc ukryć pomięszanie. — Teraz poznaję!... Najmocniej przepraszam panią za niegrzeczność... Mój Boże!... tyle lat!... Jak mogłem jednak zapomnieć?...

Plątał bezładnie słowa, sam dobrze nie rozumiejąc, co mówi.

Aktorka wyciągnęła doń rękę.

— A więc powitajmy się teraz jak dawni znajomi! — rzekła. — Usiądź pan... Jak te lata biegną! Czyż byłabym się kiedy spodziewała, że się w podobnych spotkamy warunkach!...

Pręcki zwolna przychodził do siebie.

— A więc to pani! — powtórzył. Więc Corretti, to tylko nazwisko teatralne!... Dlaczegoż nie dałaś mi się pani poznać odrazu, gdyśmy się tylko spotkali, a zwłaszcza wówczas... gdy byłaś pani u mnie?...

— Chciałam, ażebyś pan sobie sam mnie przypomniał. Przytem, udając się wówczas z prośbą do pana, bałam się zdradzić, aby mojej sprawy przez to nie popsuć. Przecież wiem, że za dawnych czasów, niecierpiałeś mnie pan serdecznie!...

— Zdawało się tylko pani! — rzekł Pręcki. — Zresztą wówczas, mogłem być śmieszny; po za nauką nic nie widziałem... Ale nie pytałem jeszcze: cóż pani rodzice?

— Pomarli.. Przecież opowiedziałam panu moją prawdziwą historję... Brat mój, Staszek, uczeń pański, również nie żyje; zmarł w rok po pańskim odjeździe, na ospę. Ach, jak ja się bałam zarazić!... Strasznie się ospy boję. Umierać tak zeszpeconą, to okropne! Choć właściwie, każda śmierć jednaka. Mój Boże, jakiеto kruche to ludzkie życie!...

Westchnęli oboje, poczem zaczęli zaraz mówić o dawnych czasach i dawnych, wspólnych znajomych. On, chcąc stłumić w sobie jedno dręczące go wspomnienie, wypytywał ją z wielkiem na pozór zajęciem o różne małoznaczące szczegóły jej życia, a ona opowiadała o wszystkiem szeroko, unikając już wszakże starannie wszelkiej wzmianki o ich własnym stosunku względem siebie, przed laty dwunastu.

Tymczasem ściemniło się, a wślad za tem, Józef wniósł lampę do pokoju.

Widok światła powrócił Pręckiemu chwilowo równowagę umysłu, a zarazem przypomniał mu, że jego wizyta trwa już zbyt długo, o wiele dłużej jak początkowo postanowił.

Powstał więc, aby się pożegnać.

— Mam nadzieję — przemówiła aktorka, zatrzymując przez moment dłoń swą w jego dłoni — że teraz nie będziesz pan już stronił odemnie, jak od zapowietrzonej. Jako dawnej znajomej należą mi się pewne względy... Bardzo rada zobaczę pana znowu u siebie, a zastać mnie łatwo, bo prawie że zupełnie z domu nie wychodzę. Nieprawdaż, że odwidzisz mnie pan jeszcze?

W jasnem świetle lampy, znaczącem w ostrzejszych konturach rysy jej twarzy i postaci, wydała się Pręckiemu jeszcze piękniejsza niż przedtem.

— Tak, niezawodnie... — odparł niewyraźnie, bo głos uwiązł mu w gardle. — Niezawodnie... sprawię sobie tę przyjemność...

Oszołomiony wyszedł z pomieszkania aktorki, przeprowadzony przez Józefa, przyświecającego mu na ciemnych jeszcze schodach.

Musiał być już chyba na dole, gdy służbisty lokaj zdecydował się wreszcie powrócić ze światłem do mieszkania.

Tam jednak, tuż przy drzwiach w kuchence, czekała nań jego pani. Jej choroba i osłabienie zniknęły znać naraz bez śladu.

— Cóż? — zapytała śmiejąc się — czy jesteś zadowolony, mój Józefie?

W odpowiedzi, służący zbliżył się do niej poufale, objął ją w pasie, podniósł w górę i zakręcił jak frygą.

— Wiesz, Emka! — wykrzyknął — zuch z ciebie dziewczyna!...

I wycisnął na jej ustach ognisty pocałunek.

...Zaiste, dziwny to był lokaj i dziwna była ta jego poufałość, względem własnej pani!...

VII.

Wieczór był piękny i ciepły; Pręcki opuściwszy dom panny Corretti, a właściwie: panny Kropackiej, odetchnął pełną piersią i zdjął z głowy kapelusz.

Był jeszcze ciągle wzburzony i czuł jak mu pulsy biją gwałtownie.

— A więc to ona, ona! — mruczał półgłosem, idąc bez celu przed siebie. Dziwił się, że nie poznał jej odrazu. Zmieniła się wprawdzie znacznie, rozwinęła, wypiękniała, ale przecież, powinien ją był poznać!... Scena pożegnania z nią przed dwunastu laty ożyła dzisiaj w jego umyśle ze wszystkimi szczegółami, uprzytomniła mu się tak dokładnie i plastycznie, iż wyobrażał sobie chwilami, że czuje jeszcze na swoich ustach pocałunek swawolnej dziewczyny, wilgotny, a gorący. Rozpamiętywanie jednak tego epizodu, sprawiało mu zarazem ból pewien, ukryty i głuchy, mimo to dojmujący; było mu, jakby się samochcący w ranę źle zagojoną uderzył.

— Nie powinienem był chodzić do niej, nie powinienem był poznać jej zupełnie! — szeptał do siebie; równocześnie wszakże, wrodzony mu duch przekory i dumy, podnosił hardo głowę i oponował: Dlaczegożto, nie? Czyżby ta biedna, wykolejona istota była taka straszna? Czyżby jej widok, jej słowa, wspomnienie jakiegoś tam dzieciństwa wreszcie, były zdolne zburzyć spokój rozsądnego człowieka, wpłynąć w czemkolwiek na jego osobiste poglądy i zasady?... Śmiesznością i żakowstwem byłoby, uciekać przed nią, lub też irytować się z powodu jednego, niemiłego wspomnienia! Panna Emma — aktorka, jest mu tak samo obojętna, jak mu obojętna była panna Emcia — podlotek... Może ją znać lub nie znać, może ją widywać, lub też zgoła więcej nie widzieć, różnicy mu to nie zrobi!

— Naturalnie, że mi nic na niej nie zależy! — rzekł do siebie wreszcie i począł myśleć o czem innem. Ale wnet powróciły jego myśli do dawnego przedmiotu...

Po bezcelowej wędrówce po ulicach, znalazł się zupełnie przypadkowo w miejskim ogrodzie, pełnym o tej porze ruchu i zgiełku, strojnych kobiet i eleganckich panów, uprawiających z zapałem flirt wiosenny przy akompaniamencie wojskowej kapeli, przygrywającej w ogrodowej restauracji. W pierwszej chwili chciał się wycofać z tego tłumu rozbawionych ludzi i w tym celu skręcił w boczną, mniej uczęszczaną aleję; lecz tu, znalazłszy niespodzianie pustą, w cień usuniętą ławeczkę, zmienił zamiar, usiadł i postanowił wypocząć. Czuł się jakiś znużony, zresztą, nie spieszno mu było wcale do pustki, czekającej nań w domu.

Śród klombów drzew i krzewów migotały tajemniczo gazowe latarnie, rzucając na pobliskie gałęzie i murawę, plamy jasno-zielone. W półmroku przesuwały się zakochane pary, a gdy dźwięki muzyki cichły chwilami, słychać było ich szepty niewyraźne, westchnienia i śmiechy, zlane w jeden przeciągły akord miłości i pragnienia, rozmarzający, a płomienny. Ogród brzmiał szmerem nieustannym i tętnił życiem, wesołem, roskosznem życiem ludzi szczęśliwych, bawiących się, kochanych i kochających... Zdawało się, że wiosna odmłodziła wszystkie serca, wygnała z nich troski wszelakie, a przepełniła jedynie weselem i lubością niezmierną, niezwykłą..

Pręcki zadumany spoglądał na ogród i zadawał sobie pytanie, dla czego właściwie ci ludzie tak się cieszą, dla czego są tak rozbawieni?... Potem, przyszło mu na myśl, że on sam nigdy nic podobnego nie odczuwał. Nigdy nie marzył w wieczór majowy, nie unosił się, nie kochał... Jakto nie kochał? a Aniela!.. No tak, zapewne, że ją kochał, może nawet dotychczas kocha, lecz to przecież co innego! W miłości tej nie było nigdy ani szału, ani gwałtownych porywów, ani nawet tego jakiegoś bolesnego rozmarzenia, o jakiem śpiewają poeci. Miłość ta powstała raczej z potrzeby kochania kogokolwiek, a istniała — chyba z przyzwyczajenia i poczucia obowiązku! Nie, to co innego!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Tow. gospodarskiego ze subwencji ministerjalnej na ten cel przeznaczonej, znaczny opust. Zarząd główny ułatwiał również Kółkom rolniczym nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych i uzyskał przy zakupnie tychże u fabrykantów 20 prc. opustu przy opłatach ratalnych. W 1894 sprowadzono za pośrednictwem Zarządu głównego maszyn i narzędzi rolniczych za 2561 zł. 92 ct., nawozów sztucznych za 12.630 zł.

Od czasu istnienia Towarzystwa sprowadzono nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za pośrednictwem Zarządu głównego za 100.501 zł. 9 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 24.209 zł. 94 ct., a nawozów sztucznych za 73.352 zł.

Doniosłego znaczenia od szeregu lat przeprowadzanych lustracyj gospodarstw włościańskich, połączonych z pouczeniami, Zarząd główny w r. 1894 dokonał w 260 gminach w 23 powiatach przy udziale 11.325 słuchaczy, tak gospodarzy, jak i gospodyń i dorosłej młodzieży. Lustracje te zostały przeprowadzone przez znanych, teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów lustratorów Towarzystwa Kółek rolniczych, a mianowicie pp. Zygmunta Gawareckiego, Bazylego Korola, Karola Mieleckiego, Feliksa Neusteina i Władysława Szybińskiego.

Szczególne starania poczynił Zarząd, ażeby poprzeć zakładanie sklepów wiejskich i małomiejskich Kółek rolniczych, które dają wielu rodzinom zajęcie i utrzymanie, chronią lud od wyzyskiwaczów, oszczędzają mu czasu przez chodzenie na targi, jarmarki itd., a nadto przyczyniają się do rozbudzenia ducha handlowego i działalności w zakresie przemysłu domowego. Z dat wynika, że już z końcem r. 1892 istniało w kraju 522 sklepików Kółek rolniczych. Zakładowy ich kapitał wynosił okrągło 250.000 zł., oprócz innych znacznych funduszów, użytych do obrotu handlowego, roczna sprzedaż towarów, dokonywana w tych sklepach, przedstawia wartość przeszło 3 miljonów zł., a czysty zysk tych przedsiębiorstw przekroczył kwotę 100.000 zł.

Obecnie zaś wobec 800 sklepików i więcej urządzonego ruchu handlowego wedle informacyj *Przeciwdnia handlowego*, który wielką oddaje usługi sklepikom Kółek rolniczych, ruch handlowy niezawodnie w stosunku do wymienionych cyfr podniósł się znacznie wyżej.

W myśl statutu Towarzystwa, zarządy Kółek rolniczych dążą coraz chyżej do zakładania własnych kas oszczędności.

Niektóre zaprowadzają własne kasy, zaspokajając w nich wspólne potrzeby i przychodząc z pomocą swym członkom drobnemi zaliczkami; wiele członków Kółek rolniczych należą, bądź to do Towarzystw zaliczkowych, bądźto do Kas pożyczkowych gminnych. Najpomyślniej dotąd sprawę załatwiły Kółka rolnicze w Czerniowcu, Wesołej i w Czaczu, które założyły u siebie spółkowe kasy oszczędności i pożyczek t. zw. spółki Reiffeisenowskie. Głównie w tym względzie się zasłużył dr. Franciszek Stefczyk, autor cennych książek w tym kierunku, oraz założyciel pierwszej takiej u nas kasy w Czernichowie.

Pod wpływem ożywczego oddziaływania Towarzystwa Kółek rolniczych, sprawa zabezpieczenia włościan od szkód pożaru, obejmuje bardzo szerokie kręgi, a mianowicie widocznem jest coraz liczniejsze przystępowanie włościan do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tudzież coraz częstsze zaprowadzanie po gminach ochotniczych straży ogniowych oraz zakupywanie w większej ilości przyrządów pożarnych i sikawek. W szczególności co do ubezpieczenia, nowych członków Kółek od szkód pożarów w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, daty sięgające po koniec roku 1893 wykazują to ubezpieczenie w sumie 3,599.032 zł.

Zarząd główny, pragnąc praktycznie zastosować postanowienie, zawarte w statucie Towarzystwa, a mianowicie ułatwić członkom Kółek rolniczych opiekę prawną, zwłaszcza w interesach wymagających nieodzownie pomocy prawnej, zwołał ankietę, która uznała, że włościanie nie mają należytej opieki prawnej, że takowej nieodzownie potrzebują bez względu na władze sądowe, administracyjne lub skarbowe, że opiekę tę mogą zorganizować Zarządy powiatowe Kółek rolniczych lub delegaci Towarzystwa w siedzibie sądów, że w tym celu należy pozyskać znanych i sumiennych prawników, w pierwszym rzędzie obdarzonych zaufaniem notarjuszów, że ci prawni doradcy udzielać mają w tym celu swych rad lub w niektórych wypadkach, bezpłatnej pierwszej pomocy prawnej, organizacja zaś jedynie na rozpatrzeniu sprawy i wyda-
nia opinji fachowej, czyli sprawę ze skutkiem przeprowadzić można i na jakiej drodze prowadzić ją należy. Sprawa jest w toku.

Wreszcie sprawozdanie kasowe Zarządu głównego wykazuje dochody 16.006 zł., rozchody 15.325 zł. 17 ct., pozostałość kasowa na rok 1895 wynosi 771 zł. 44 ct.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16. maja.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6.

Teatr hr. Skarbka: „Rozsosielcka chleba." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa austrjacka wybiera się na 3-tygodniową kurację do węgierskiego zdrojowiska Bardyjowa (Bartfeld) pod Preszowem.

Kalendarz. Czwartek (16.): Jana Nep. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 16. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie przyjęcia zapisu zdziałanego przez śp. Komorowską na rzecz zakładu dla nieuleczalnych; podanie dyrekcji teatru hr. Skarbka o wypłatę zaliczki na subwencję operową i w sprawie umowy o dzierżawę; sprawa zawarcia umowy z dyrekcją ruchu kolei państwowych, w przedmiocie używania drogi dojazdowej do domu głównego i na cele ruchu kolei elektrycznej; wnioski w sprawie fundacji stypendyjnej im. Feliksa Szumlańskiego; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem; prośba gminy Białohorszcze o odstąpienie gruntu na cele budowy kaplicy; prośba Towarzystwa sztuk pięknych o bezpłatne odstąpienie gruntu pod gmach wystawy sztuk pięknych; prośby towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji i towarzystwa śpiewackiego „Echo" o subwencję.

Obiady. U ks. marszałka krajowego i księżnej Sanguszkowej, odbył się we wtorek obiad, na który otrzymali zaproszenie: pp. namiestnikowstwo hr. Badeniowie z córką, ks. Ewelina Sapieżyna, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, wiceprezydent dr. Marchwicki, Emil hr. Potocki i p. Oborski.

We wtorek odbył się również obiad u pp. Władysławów Łozińskich, na który przybyli: prof. St. hr. Tarnowski, prezes Akademji umiejętności, zastępca marszałka kraj. p. Chamiec z żoną, pani Honoryna Niezabitowska, wiceprezydent dyrekcji skarbu dr. Kopystyński, dr. Roman Pilat, prof. ks. Skrochowski i p. K. Skrzyński.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przybył jako członek wspierający dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy.

Złośliwy pies. Mieszkańcy domu l. 3. przy ulicy Szopena udają się do nas z prośbą o zwrócenie uwagi władz bezpieczeństwa publicznego na złośliwego psa, który wolno biega i doświadcza na przechodniach ostrości swych zębów. Właściciel psa, mimo przedstawień ze strony poszkodowanych, nawet nie próbuje go unieszkodliwić. Akcja sądowa, wytoczona w tej sprawie, ... dotąd nie stępiała.

W sprawie gimnazjum w Cieszynie. Z powodu trudności, stawianych założeniu gimnazjum polskiego, wybiera się ze Szląska deputacja do rządu o pomoc.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 16·0°C., najwyższa + 20·2°C., najniższa + 9·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 8 mtr., temperatura pozostanie około + 17°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a wilgotność względna powietrza około 60 prc. Opadu nie będzie.

Pożar. We wtorek wybuchł w Żydaczowie wielki pożar, skutkiem którego spłonęły: kościół, budynek sądowy, budynek magistratu i wiele innych większych zabudowań. Budynek, w którym mieści się starostwo, uratowano.

Kronika prowincjonalna. Złoczów. W Skniłowie pokłócili się dwaj tamtejsi włościanie, mający spór graniczny; w sprzeczce tej pobili pp. Paprocki ... Stefana Buczyńskiego tak silnie, że Buczyński pozostał ... bez ...

Antisemityzm w Żywcu. Żywiec stanowi bodaj czy nie unikat w rzędzie miast galicyjskich pod tym względem, że nie ma ani jednego żyda. Utrzymuje się tam dotychczas tradycyjna niechęć do wyznawców mozaizmu, mająca nawet swą historję. Prawo osiedlania się w Żywcu było wzbronione żydom na podstawie dawnych przywilejów królewskich, zatwierdzonych później przez Jana Kazimierza po powrocie z Opola na Szląsku, a także patentem józefińskim. Niechęć do żydów przechowała się tam po dziś dzień i dała świeżo powód do ubolewania godnych zajść, które odbiły się donośnem echem nawet w parlamencie. Oto, jak rzecz przedstawia wniesiona przez Pernerstorfera i Kronawettera w tej sprawie interpelacja:

„W Żywcu osiedlił się tymi dniami kandydat adwokatury dr. Zygmunt Leser. Zaraz po przybyciu dra Lesera, zgłosił się doń rewizor policji i oświadczył mu bez ogródek, by opuścił miasto, lub przedłożył metrykę chrztu. Jednemu i drugiemu żądaniu dr. Leser odmówił. Wieczorem zebrali się tłumnie mieszkańcy miasta, wpadli do pomieszkania dra Lesera, zdruzgotali meble i zniszczyli garderobę jego. Wszystko to stało się pod bokiem starostwa i żandarmerji. Nie pierwszy to raz zresztą obywatele wyznania mojżeszowego, ba, nawet jako urzędnicy przeniesieni przez władzę do Żywca, bywali napastowani i łżeni w oczach władz miejscowych. Trafiło się to między innymi np. adjunktowi sądowemu Władysławowi Drobnerowi, który widział się zmuszonym mieszkać po za siedzibą swego urzędu, w jednej z przyległych do Żywca wiosek."

O dalszym przebiegu tej sprawy dowiedzą się czytelnicy z telegramów.

Pożary. Z Nowego Targu donoszą, że dnia 4. b. m. wybuchł pożar w samo południe w jednym z domów we wsi Długopole z niewiadomego powodu. Ponieważ był silny wicher północno-wschodni, całą wieś w okamgnieniu ogarnął. O ratunku mowy nie było, bo ludzie pracowali w polu, a do tego silny wiatr podżegał żar. W ciągu dwu godzin nie było nic widać tylko spalenisko. Z całej wsi, liczącej 120 numerów, pozostały tylko cztery numera. Gospodarze dość zamożni stracili cały majątek z wyjątkiem bydła, które było w polu. Niestety nikt nie był asekurowany, a nawet i szkoła nie była asekurowaną.

Z Komarna donoszą pod dniem 14. b. m.: Wczoraj wybuchł tutaj pożar, który zniszczył połowę miasta.

Urlopy urzędników. Na radzie miejskiej we Wiedniu radny Rauches postawił wniosek o udziela nie obowiązkowych urlopów urzędnikom magistratu, a mianowicie corocznie, między 1. maja a 30. września, na ciąg 2, 3, 4, 5 i 6 tygodni, stosownie do lat służby 10, 15, 20, 25 i wyżej. Życzyćby należało, aby i u nas wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne pójść mogły za tym przykładem, nie wesołą bowiem jest wogóle dola urzędników, którzy lata całe muszą pozostawać po 6 do 8 godzin dziennie w biurze przy monotonnej, żmudnej pracy.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. O programie produkcyj muzycznych podczas wystawy niejednokrotnie już pisaliśmy; sądzimy atoli, że i bliższe szczegóły zainteresują szerszą publiczność. Codzienne koncerty, które rozpoczynać się będą o godzinie 4. po południu, a kończyć o 11. wieczorem, wykonywać będą orkiestry wszystkich trzech załogujących tam pułków piechoty. Oczywiście, że orkiestry będą zawsze w komplecie. Oprócz tego będzie grywała w niedziele od godziny ½12. w południe przy promenadach orkiestra przybocznego pułku huzarów. Podczas większych przedstawień grywać będą liczne orkiestry złożone, ze współudziałem orkiestr zamiejscowych, austrjackich, włoskich i duńskich. Na szczególną uwagę zasługuje koncert konkursowy, mający się odbyć dnia 29. czerwca r. b. z udziałem większej liczby orkiestr. Za najlepsze produkcje wyznaczono trzy nagrody w kwocie 300, 200 i 100 marek; oprócz tego otrzyma w upominku każdy z kapelmistrzów wartościową batutę. Koszta urządzenia tego koncertu będą dość znaczne, ponieważ trzeba wszystkim orkiestrom zwrócić koszta podróży.

Pożar teatru „Politeanea Adriano", o którym doniosły już depesze, wykazał znowu niezdarność rzymskiej straży ogniowej. Przybyła ona na miejsce katastrofy dopiero w godzinę po zawiadomieniu, a przybywszy nie widziała nawet, gdzie rzucić się po wodę. Straż ta nie posiada nawet własnych koni do zaprzęgu. Teatr był zbudowany z drzewa; pomimo protestów sąsiedztwa, urząd municypalny zezwolił na wzniesienie szatra, które nietylko samo spłonęło obecnie, lecz także przeniosło ogień na pobliskie budynki.

Katastrofa na morzu. Z Brest donoszą pod d. 13. bm.: Nieopodal wyspy Sein starły się z sobą ubiegłej nocy dwa angielskie parowce. Parowiec „Esmerald" przedziurawił „Maritanę" wiozącą do Hamburga duże zapasy rudy żelaznej. „Maritana" w kilku minutach poszła na dół. Z 19 ludzi stanowiących załogę, ocalało tylko 8.

Wylew Wołgi. Z Niżnego Nowgorodu donoszą, że Wołga gwałtownie wzbiera; obecnie już przybór wynosi 30 stóp ponad poziom. Nisko położone dzielnice Nowgorodu stoją pod wodą; w wielkim teatrze woda sięga po I. piętro; budynek cyrku grozi runięciem. Wiele domów woda uniosła; 15 ludzi utonęło. Komunikacja odbywa się łodziami. Mieszkańcy chronią się w górnej części miasta, gdzie 17.000 osób pomieszczono prowizorycznie w budynkach rządowych. Nędza urąga wszelkiemu opisowi.

Zastrzelony został przez szyldwacha aresztant Bojanowski, który chciał uciec z więzienia w Grudziądzu.

Zmiana kary. Z Brukseli donoszą, że król belgijski zmienił trucicielce Joniaux karę śmierci na dożywotni pobyt w zakładzie robót przymusowych.

Słynny nurek Tom Burns popisywał się w ubiegły poniedziałek w Liwerpoolu szalonym swym skokiem, którego dokonał, wyskakując w czasie najszybszego biegu pociągu kolei elektrycznej, z wysokości 100 stóp, w nurty Mersey. Śmiały nurek, pogrążywszy się w nurtach, ukazał się po chwili nad powierzchnią i dopłynął do stojącego w pobliżu na kotwicy statku. Nie poniósł on przy tym ryzykownym skoku żadnego szwanku.

Oburzające nieposzanowanie. Wiedeński *Extrablatt* donosi, co następuje: „Pewna wiedeńska firma przewozowa otrzymała polecenie sprowadzenia do Wiednia kilku wagonów kości zwierzęcych z Tatar-Bazardżyku z Bułgarji, na użytek pewnej fabryki nawozów sztucznych w Erlau. Jak wiadomo, Tatar-Bazardżyk, dawniejszy plac boju w wojnie rosyjsko-tureckiej, jest dziś stacją drogi żelaznej nieopodal Filipopola. Wagony podążyły spokojnie w drogę do Wiednia, przybywszy jednak na granicę węgierską do Semlina, zaciekawiły miejscowych urzędników nadzoru sanitarnego, którzy zapragnęli bliżej przypatrzyć się zawartości wagonów. Któż opisze przerażenie i oburzenie lekarzy i urzędników celnych, gdy zobaczyli, iż między rzekomymi kośćmi zwierzęcemi znajdują się tysiące kości ludzkich. Policja wdała się w tę sprawę i nakazała uroczyście pochować szczątki ludzkie na cmentarzu pod Semlinem, wagony zaś z resztą towaru zaaresztowano, obkładając firmę przewozową karą 2000 zł. za podanie fałszywej deklaracji frachtu. Kości owe pochodzą niewątpliwie z cmentarzysk, a świadczą haniebnie o poszanowaniu Bułgarów dla zmarłych". Tak opisuje dziennik wiedeński to oburzające zdarzenie, dodając, iż sprawa rozegra się przed sądami wiedeńskiemi w procesie, wytoczonym firmie przewozowej.

Leczenie raka metodą surowiczą w Paryżu. Pierwszy wpadł na ten pomysł dr. Karol Richet, profesor fizjologji w paryskim wydziale lekarskim. Lecz uwaga publiczności została pobudzona krótkim komunikatem dr. Reclusa, odczytanym na posiedzeniu akademji nauk ścisłych. Dr. Reclus, zoperowawszy raka nogi, kazał rozgnieść narośl, dolać nieco wody, potem przecedzić przez płótno; płyn otrzymany został wstrzyknięty osłom i psom i po pewnym przeciągu czasu (od pięciu do piętnastu dni) puszczono zwierzętom krew, którą użyto do zastrzykiwania chorym na raka. W dwóch wypadkach — w jednym po wstrzyknięciu 120 centymetrów sześciennych, w drugim 64 centymetrów sześciennych surowicy w małych dozach po 4 centymetrów sześciennych, nastąpiło stopniowe polepszenie, które skończyło się zupełnem wyzdrowieniem. Jeden z tych wypadków obserwował dr. Reclus, drugi dr. Terrier. Byłoby to tedy empirycznem natrafieniem na sposób leczenia tej strasznej choroby.

Dr. Richet jednak, pierwszy inicjator, nie chce dawać żadnych wyjaśnień prasie i publiczności, twierdzi, że alarm jest przedwczesny, że zamało zrobiono doświadczeń i że nie należy wzbudzać przedwczesnych nadziei, aby nie było tak, jak z odkryciem dr. Kocha.

Miljonowych oszustw dopuścił się — jak z Antwerpji donoszą — tamtejszy bankier Berckmann, którego w tych dniach uwięziono. Około sto osób z towarzystwa padło ofiarą jego sprawek. Proces będzie miał, jak przewidują, skandaliczny charakter.

W sprawie Kotze'go donoszą z Berlina, że cesarz zakazał dalszych pojedynków, sprowokowanych tą sprawą.

Dwa miljony ostryg przybyć ma w tych dniach z Francji do Niemiec dla wpuszczenia do morza na wybrzeżu zachodniem szlezwicko-holsztyńskiem. Ma to na celu zasilenie holsztyńskich ław ostrygowych, które od lat kilku coraz mniejszą wykazywały wydatność. Środek ten zalecił naturalista prof. dr. Möbius z Berlina, a dzienniki niemieckie podnoszą uprzejmość rządu francuskiego, który nie stawiał najmniejszych trudności uczonemu niemieckiemu w badaniu ław ostrygowych francuskich i ułatwił nabycie zasiłku. Prof. Möbius dozoruje przesyłki i wpuszczenia ostryg.

Automatyczna restauracja. W Berlinie od kilkunastu dni istnieje automatyczna jadłodajnia, znajdująca się na wystawie „Italia" (włoskiej) obok Ogrodu zoologicznego. Właścicielem jest Włoch pewien, który od ośmiu miesięcy pracował w Berlinie nad wprowadzeniem w życie swego pomysłowego aparatu. Widok „mechanicznych" garsonów ma być osobliwy. Dokoła ścian olbrzymiej sali stoją automatyczne aparaty, wydające potrawy i napoje, znacznie większe od automatów ulicznych i stacyjnych na kolejach. Za wrzuceniem w otwór 10 fenigów wysuwa aparat przed gościa na odpowiedniej tacy buterszny, kieliszek wina, lub likieru, rozmaitych gatunków, a nawet filiżaneczkę gorącej Mokki. Nawet uprzątanie szklanek, kieliszków i tacek odbywa się mechanicznie. Jakie powodzenie ma ta nowość, okazuje się z obrotu ostatniej niedzieli: wyszło 2.700 butersznytów, 9.000 kieliszków wina i likieru, oraz 12.000 filiżanek kawy. I co powie na to Włodzimierz Zagórski, który w znanym czytelnikom naszym „Wieku XX" obmyślił dopiero dla następców naszych „automatyczną kelnerkę" Syrenę?...

Lombroso, twórca „człowieka-zbrodniarza", którem to dziełem usiłował zburzyć dotychczasowe pojęcie o przyczynach przestępstwa, zmieniał niejednokrotnie zawody. Mając lat trzynaście pisywał sztuki teatralne, potem studjował lingwistykę, a mianowicie język chaldejski, hebrajski i koptyjski; po latach kilku zabrał się do medycyny, wreszcie zwrócił się ku psychiatrji, która stała się punktem wyjścia dla jego teorji. Lombroso ma obecnie lat sześćdziesiąt, niewielkiego wzrostu, krępy, włosy ma bujne, twarz czerwoną, czoło szerokie, jest uparty, popędliwy i temperamentu sangwinicznego. Nie zaleca się wcale darem wymowy.

Pogrzebana żywcem. O strasznym wypadku donoszą dzienniki paryskie. Kilka dni temu w Wyższej Sabaudji, w Doussard, nad brzegiem jeziora d'Annay, pochowano kobietę, niejaką Rassot, zmarłą poprzedniego dnia. Jeden z grabarzy, zasypując grób, usłyszał wyraźnie szereg uderzeń pod ziemią. Zawołał towarzysza, pracującego w pobliżu i obaj przekonali się, iż pod ziemią istotnie dają się słyszeć odgłosy uderzeń. Po naradzie postanowili dać znać władzy. Pierwszy na miejsce przybył proboszcz. Ponieważ nie było pozwolenia na ekshumację, trumny bano się otwierać! Poprzestano więc na usunięciu ziemi, aby dać przystęp powietrzu i umożliwić oddychanie nieszczęśliwej kobiecie. — Dopiero około południa, po dopełnieniu rozmaitych formalności, zdecydowano się na utworzenie trumny. Świadkowie zeznają, iż Rassot żyła jeszcze, lecz doktor, przywołany dopiero o godzinie 6½ wieczorem, zastał już trupa.

Zabawna przygoda spotkała jednego z współpracowników paryskiego *Gil Blas* w Rouen, gdzie udał się on dla przyjrzenia się uroczystemu przyjęciu prezydenta Faure'a. W żadnym z hotelów nie było już miejsca, dziennikarz więc udał się do pewnej kawiarni z prośbą, aby pozwolono mu przespać się choćby na bilardzie. Gospodarz zgodził się i kazał rozesłać materac z poduszką. Przespawszy ośm godzin wybornie, dziennikarz budzi się i — jakież było jego przerażenie, gdy gospodarz wręcza mu rachunek za zużytkowanie bilardu po zwykłej od godziny cenie. Paryżanin nie chce słyszeć o zapłacie i sprawa idzie przed sędziego pokoju. Salomon z Rouen nie wie, co z tym fantem począć, wpada jednak na pewną myśl i zapytuje oskarżonego: „A czy gospodarz zostawił panu i bile do rozporządzenia?" — „Oczywiście, że leżały one na swojem miejscu, w łuzach" — musiał przyznać dziennikarz. — „No, to sprawa prosta — odpowiada sędzia. — Od chwili, gdy panu oddano bilard z bilami, wynająłeś pan bilard, a nie łóżko." I Paryżanin musiał zapłacić za ośm godzin partji karambola, którego nawet we śnie nie grał.

Radca dworu Dittel, nestor chirurgów, prezydent towarzystwa lekarskiego we Wiedniu, prymarjusz szpitala i kierownik oddziału chirurgicznego, obchodził wczoraj 80 rocznicę swych urodzin.

Zbroja z pod Warny. Doktor medycyny Rudolf Gutowski, wychodźca z roku 1846, zmarły dnia 13. października 1894 roku, wykopał pod Warną, na miejscu, gdzie w roku 1444 poległ król Władysław ze swoją armją, całkowitą zbroję z dwoma hełmami, z dwoma mieczami i z dwoma rodzajami młotów. Zbroja ta w dobrym stanie dochowana, której fotografję do Krakowa nadesłano, jest w ręku pozostałej wdowy, mieszkającej w Adrjanopolu. Dla zbieraczy starożytności przedstawia ona piękny zabytek całkowitego uzbrojenia rycerza polskiego z XV. wieku. Zbroja ta jest do nabycia i w tym celu pośredniczy przyjaciel zmarłego ksiądz Łukasz Wronowski Z. Z. Adres jest: „Adrianople Turque d'Europe Ecole Bulgare Catholique".

---

26)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Puściwszy koniom cugli, pogalopowali przez cały opar po leśnych drożynach, które się krzyżowały w różne strony. Pędzili tak około pół godziny, nie zamieniwszy z sobą ani jednego słowa, jakby porwani naprzód swemi pragnieniami i marzeniami, gdy nagle przy końcu długiego, wysokiego płotu, przed bramą leśnego domku wybudowanego w stylu Ludwika XV., spostrzegli oddział myśliwych w niebieskich kurtkach obszytych srebrem, jakby czekających na panią Pompadour.

— To bażantarnia - rzekł Ryszard do Elizy, która wiedziona ciekawością powstrzymała konia.

Ileż wspomnień, bolesnych wspomnień wywołał w nim ten starożytny domek, w którym w dzień otwarcia polowania, w namiocie rozpiętym przed bramą, Lidja siedziała po prawej stronie księcia jenerała, promieniejąca dumą i pięknością!...

Myśliwi z uszanowaniem rozstąpili się przed eleganckim jeźdźcem, ubranym po wojskowemu w szary kostjum; skierował on się na drogę przecinającą las na ukos.

Ryszard drgnął, zoczywszy odmłodniałego i silnie trzymającego się na siodle tego człowieka, który, jak przypuszczał, był przykuty do swego fotelu w Grosbourg, a który teraz przejeżdżał obok, nie zwracając nawet uwagi na Ryszarda, czy zajęty Elizą.

— Kto jest ten pan? — zapytała. Nie zdążył jeszcze Ryszard odpowiedzieć, gdy drugi jeździec, znacznie młodszy, w mundurze oficera od dragonów, wyminął ich galopem ... na jenerała.

Te niewielkie wąsiki, te wyglądające z pod kepi kręcące się włosy!..

Fénigan zaledwie powstrzymał okrzyk zadziwienia i wściekłości.

— Aleksy!.. to Aleksy.. w dragonach?.. A Lidja?... Gdzie on ją porzucił?... Co się z nią stało?...

W uszach mu zaszumiało; drzewa w lesie wydały mu się nadmiernie wysokiemi, Elizę zaś widział gdzieś daleko, jakby w miniaturze, dającą jakieś znaki i mówiącą coś, czego jednakże nie mógł zrozumieć.

Następnie, nie mogąc w żaden sposób objaśnić sobie, co się z nim dzieje, spostrzegła Eliza, że Ryszard na miejscu skręcił konia i jak wicher poleciał za ojcem i za synem, którzy zniknęli już przy końcu długiej alei.

Udało jej się połączyć z nim dopiero w Chain-Prière, gdzie Ryszard zatrzymał się przed wozem z węglami i o coś się pytał siedzącego na przodzie węglarza. Głos tego ostatniego rozlegał się silnie i głośno wśród polanki.

— Naturalnie, że to książę!... Jako dowód może służyć to że w niedzielę polował z Indjaninem i dał nawet mojemu Wilhelmowi czterdzieści sous za fatygę. A co się tyczy jego służby w dragonach, to syn Foucarda, który wozi topielców i syn Eugenjusza mogą pana lepiej odemnie objaśnić, gdyż oni obaj służą w jednym szwadronie z młodym księciem.

— Dziękuję — rzekł Ryszard, bledszy niż biała kora na brzozach, a zwracając się następnie do Elizy, rzekł słabym głosem:

— Wracajmy do domu, czuję się trochę niezdrów.

Przez całą drogę do domu nie mogła Eliza wydobyć z niego ani jednego słowa, ale jego *pum-pum-pum*, które nucił pod nosem, świadczyło dostatecznie o jego wewnętrznem cierpieniu.

— Wszystkie moje starania napróżno — pomyślała sobie Eliza i po powrocie do domu udała się do siebie do pokoju, aby ukryć łzy.

Ryszard tymczasem udał się do ogrodu, aby odszukać matkę.

Była to właśnie ta uspakajająca godzina dnia, w której po upale kwiaty piją i kąpią się. Wzdłuż strumyków wody, płynących pod ukośnymi, łagodnymi promieniami słońca, kwiaty prostowały się, podnosiły główki i lubieżnie wyciągały pączki i kwiaty, a blask ich, ożywiając się w miarę schyłku dnia, świadczył o wiecznym antagoniźmie pomiędzy światłem a ciemnością. Niezliczone mnóstwo motylków unosiło się w powietrzu, nad klombami pełnemi kwiatów. Stuk polewaczek i konewek o brzegi rezerwoaru z wodą, krótkie rozkazy wydawane przez głównego ogrodnika pomocnikom, — takie tylko odgłosy słyszeć można było wśród cichej czynności u schyłku dnia, przepełnionego jakimś przyjemnym, orzeźwiającym chłodem.

— Co ci jest? — zapytała pani Fénigan w oranżerji, zobaczywszy zmienioną twarz syna. Obcinała jednak dalej bez przerwy ogrodowemi nożycami suche liście rzadkich okazów roślin.

Zamiast wszelkiej odpowiedzi, rzekł Ryszard:

— A więc, Charlexis powrócił?

— Już dwa miesiące służy w dragonach w Melun... Nie wiedziałeś o tem?

— A ona? Gdzie ona?! Co on z nią zrobił?

— To, co się zwykle robi z takiemi kobietami — odparła matka, obcinając zwiędłą gałązkę. — Najpierw płaci im się za rozkosz, a potem je się porzuca.

Mówiła tak głośno, że ogrodnicy mogli ją usłyszeć. Ryszard zatrzasnął więc szklanne drzwi i znowu przemówił, takim jednak surowym tonem, jakiego matka nie słyszała nigdy.

— Lidja nie jest kobietą tego rodzaju, matko, lecz ofiarą twojego despotyzmu... To więzień, który uciekł z więzienia, jak sama pisze w swoim ostatnim liście. A prócz tego nie masz matko prawa ubliżać kobiecie, która nosi nasze nazwisko!

Oczy pani Fénigan zaświeciły złowrogo.

— Już od dawna powinieneś był odebrać jej to nazwisko, gdyż masz do tego prawo.

— Rozwód, czy tak?... A następnie dlatego, aby się ożenić z Elizą, która się ubiera we wszystkie możliwe kolory morskich sygnałów? — Nie!... Nigdy... nigdy...

— Aha, rozumiem. Jesteś przejęty katechizmem małej parafji.. Tak, należy prosić o przebaczenie tej niegodziwej za całą hańbę, którą nas okryła, a następnie umieścić ją znowu tutaj, lecz już nie w pawilonie, ale w zamku, obok twojej matki, aby tutaj przyszło na świat...

Zaledwie z ust jej wyrwały się te słowa, a już chciałaby była je cofnąć, do tego stopnia nagle zbladł i zadrżał na całem ciele Ryszard. Uniesiona jakimś nagłym porywem miłości, rzuciła się ku Ryszardowi z otwartemi ramionami; Ryszard szorstko odtrącił ją od siebie krótkim, szalonym ruchem.

— Lidja — matką?? A przecież mówiłaś mi, że my nigdy dzieci mieć nie będziemy?! Dlaczegoś kłamała, matko? Dlaczego wiecznie kłamałaś, gdyś mi o niej mówiła? Nienawidziłaś jej!

— Była udręczeniem i hańbą twojego życia. Tak — nienawidziłam jej... Ale uspokój się... twoje postępowanie będzie dla mnie na przyszłość nauką. Nie będziemy nigdy więcej o niej rozmawiali. Przyjmij ją na nowo, nadskakuj jej, a gdy dziecko na świat przyjdzie, uznaj je za swoje.. Płacą przecież za nie dwakroćstotysięcy franków!... Jak widzisz, interes nawet nie zły!

Obrażona w swej dumie, w swej namiętności macierzyńskiej, udawała, że zajmuje się w dalszym ciągu obcinaniem suchych gałązek, a każdemu jej zdaniu towarzyszył szybki ruch nożyc.

Ryszard tym razem nie myślał ustępować.

— Strzeż się, matko!

Schwycił ją za ręce, zwrócił twarzą ku sobie i zrozpaczony tem wszystkiem, co usłyszał, zbliżył gorączkowo wykrzywioną twarz do twarzy starej kobiety, tak podobnej do jego własnej. Z ust popłynęły mu słowa nie dającym się powstrzymać potokiem.

— Udręczenie mojego życia?... Ależ to ty, ty niem jesteś, ale nie ona!... Już w dzieciństwie, gdyś mnie trzymała w zamknięciu w pokoju chorej, pozbawiając mnie powietrza i ruchu, twoja samolubna miłość była przeszkodą w moim rozwoju, tyś mi przeszkadzała, abym się stał prawdziwym mężczyzną. Aby utrzymać mnie przy sobie, tyranizowałaś mnie tak, jak tyranizowałaś mojego ojca. Chwaliłaś moją bezczynność, pochlebiałaś moim złym skłonnościom, zamknęłaś przedemną pole wszelkiego działania! Abym się nie żenił, aby tutaj prócz twojego nie było żadnego innego wpływu, przyjmowałaś nawet ładne służące...... Pozostań!... Czyliż ja sam nie widziałem tego wszystkiego?...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Ks. arcyb. Isakowicz — jak nam donoszą telegraficznie z Tarnopola — przybył tam wczoraj na zjazd „Kółek rolniczych". Na dworcu powitali dostojnego pasterza: burmistrz, starosta p. Zawadzki, prezes miejscowego „Kółka rolniczego" p. Putschera, rektor Jezuitów ks. kanonik Janer i grecko kat. proboszcz. Panie wręczyły ks. Issakowiczowi bukiet. Miasto było udekorowane.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Róży Łanckorońskiej odbyło się onegdaj w kościele katedralnym przy licznym udziale publiczności. Artyści i artystki teatru hr. Skarbka, których staraniem nabożeństwo się odbyło, zgromadzili się w komplecie. Chór teatralny wykonał z orkiestrą piękne Requiem pod dyrekcją p. Henryka Jareckiego. Sola odśpiewała pani Marja Pawlików-Nowakowska, głosem brzmiącym wspaniale, a używanym wysoce artystycznie.

Na ulicy Krakowskiej zachorował nagle wczoraj o godz. 11 przedpoł. jakiś człowiek niewiadomego nazwiska, mogący liczyć około 60 lat. Stacja ratunkowa odstawiła go do szpitala powszechnego.

Złoty pierścień z monogramem J. W. zakwestjonowano wczoraj u Dominika F., woźnego, w chwili, gdy ten pierścień usiłował sprzedać w sklepie jubilerskim Zippera. Jak się pokazało, pierścień ten kupił F. za 30 ct. od Wiktorji Zdęba, zarobnicy, która doprowadzona na policji, nie mogła się wykazać, skąd przyszła do własności pierścienia, przeto została oddaną do aresztów.

Dwa konie, wartości 150 zł., skradziono z pastwiska w nocy z 11. na 12. b. m. gospodarzowi z Malechowa pod Lwowem, Mikołajowi Wołoszynowi. Jeden z tych koni, szpakowaty, miał lat 10, drugi gniady, lat 12.

Morderstwo w Krakowie. Onegdaj wieczorem przed godziną 11., na ulicy Szewskiej w Krakowie, znaleziony został nieznany na razie z nazwiska wyrobnik, około 30 lat liczący, w straszny sposób pokaleczony nożem. Twarz, ręce i pierś pokrywały głębokie rany, z wielką siłą zadane, i skutkiem tych ran upływ krwi, albo też rana w piersi, spowodowała śmierć.

Ze sposobu wykonania zbrodni wynikło przypuszczenie, iż popełnić ją mógł jakiś rzeźnik. Również zabity wydawał się pracownikiem rzeźniczym. Komisarz Swolkien rozpoczął w nocy poszukiwania w mieście i na przedmieściach wśród tej sfery osób. Na Nowej Wsi w nocy zajechali też do mieszkania niejakiego Miszczyńskiego, handlującego bydłem, o którym była już wiadomość, że z towarzyszem swoim murarzem Ignacym Płonką był tego wieczoru w jednej z kawiarń na Małym Rynku.

Płonka, zbudzony ze snu, opowiedział, iż był świadkiem, jak się Miszczyński bił na ulicy Szewskiej z jakimś nieznajomym, lecz on uciekł z miejsca wypadku i najspokojniej powrócił do domu, aby się wyspać. — Z dalszych badań okazało się już na pewno, że zabitym jest Jan Miszczyński, liczący [illegible] lat, handlarz bydłem. Płonka zeznał, iż napastnik zarządał od Miszczyńskiego na ulicy Szewskiej papierosa, a gdy to wywołało sprzeczkę wyjął nóż i poranił go. Płonka nie ratował towarzysza, lecz uciekł, nie chcąc się włóczyć po sądach.

Około domu p. Goetza na plantacjach, gdy z aresztowanym Płonką przejeżdżał p. Swolkien fiakrem o godzinie pół do 5 rano, zauważył, iż dwaj mężczyźni ze sfery robotniczej ujrzawszy go, przyśpieszyli kroku, pragnąc się oddalić, nadto, iż jeden drugiemu coś z ręki do ręki podał. Natychmiast zatrzymał fiakra i rozpoczął badanie obu przechodniów. Jeden przedstawił się jako Tomasz Paszkowski, ślusarz, zatrudniony w Bonarce, w fabryce Libana, drugi jako Władysław Paszkowski, czeladnik masarski z Czarnej Wsi, pracujący u rzeźnika Szlanga. Na zapytanie, co robią o tak wczesnej porze, odpowiadali, że idą do roboty.

Pytanie p. Swolkiena; co sobie podawali, gdy przejeżdżał, wywołało drżenie warg u Władysława Paszkowskiego, a nadto przed wprawnym wzrokiem komisarza nie ukryła się jego bladość i ślady krwi na odzieży. Z zimną krwią doradził mu p. Swolkien, aby się przeżegnał i nie łgał więcej, bo prawda jest już całkiem znana i zażądawszy, aby mu oddano to, co chowali, otrzymał nóż rzeźniczy, na którym były jeszcze ślady krwi zabitego Jana Miszczyńskiego.

Zbrodnię popełnił Władysław Paszkowski, rodem z Węgrzynowic, 19 lat liczący, w warunkach zgodnych z zeznaniami muiarza Płonki. Nie był nawet pijany, lecz podniecony tylko trunkami. Zbójca, jego brat i świadek Płonka znajdują się w aresztach.

Romantyczna historja. Przebywająca we Wiedniu hrabina Leiningen v. Westerburg została zaskoczona niemiłą niespodzianką, a mianowicie mnóstwem niespodziewanych rachunków za przedmioty, których wcale nie kupowała. Hrabina powierzyła sprawę tę policji i — oto — pokazało się, że pod nazwisko hrabiny Leiningen podszyła się pewna oszustka, o której dotąd niewiadomo, kim jest właściwie. Niewiadomo też, jakim sposobem przygarnęła ona do siebie olśniewająco piękną młodą Angielkę z dobrej rodziny, przedstawiając ją wszędzie jako swoją córkę. Rzekoma hrabina prowadziła hulaszcze życie za pieniądze adoratorów swej „córki", a gdy młoda dziewczyna — ujrzawszy nakoniec, w jakie dostała się ręce — chciała uciec, przemyślna dama bez ceregieli [illegible]iła ją i zamknęła na dwa spusty w pokoju. Obecnie łotrzyni sama znajduje się pod kluczem, oskarżona o oszustwo, karygodne stręczenie i pozbawienie wolności osobistej. Młodą Angielką zaopiekował się pastor anglikański we Wiedniu.

Z życia towarzyskiego. Zofja Kofler, córka D. Koflera właściciela i dzierżawcy dóbr w Latyczynie, zaręczyła się z dr. Jakóbem Rawicz, kandydatem adw. w Przemyślu.

Zapiski pośmiertne. W Paryżu zmarł prezydent Banku de Paris et des Pays Bas, Joubert.

„**Śmigusa**" nr. 10 wyszedł ze zwykłą punktualnością i odznacza się doborem rycin i treści. Pełną humoru jest „Akcja wyborcza na prowincji", a ciętym dowcipem odznacza się „Śmigus dwutygodniowy."

W dodatku zamieszczone są jak zwykle udatne humoreski i szarady. Prócz większych rycin bardzo dobre są sylwetki p. t. „Optyczne złudzenia."

Spółka szewców lwowskich pod firmą Kurzyński i Sp. została otwartą przy ul. Chorążczyzny l. 14. Jeżeli dawać będzie towar dobry i tani, to niewątpliwie powodzić się jej będzie dobrze czego życzymy.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 16. bm. pogadanka pt. „O należytem święceniu niedzieli."

Zakład wodoleczniczy na „Medziału" w Szczawnicy założony i utrzymywany przez dr. J. Kołączkowskiego, cieszący się tak chlubną od dawna reputacją, zostaje w tych dniach otwarty. Zakład posiada około 120 pokojów rozmieszczonych w kilku domach w obrębie parku, oprócz tego zaś pensjonat (internat), gdzie kuchnia hygieniczno-djetetyczna znakomicie przychodzi leczeniu w pomoc. W zakładzie znajduje się oświetlenie elektryczne, dzwonki, telefony. Opiekę lekarską wykonuje dr. Kołączkowski, specjalista, doświadczony w wieloletniej praktyce w pierwszorzędnych zagranicznych zakładach wodoleczniczych. Ceny, jak na nasze stosunki, są bardzo umiarkowane.

Opinja o panu Faurze.

Podobno jeszcze się nie narodził, ktoby wszystkim dogodził. Jednakże, jeżeli tak dalej pójdzie, tym właśnie szczęśliwcem, który się narodził, aby wszystkim dogodzić, będzie p. Feliks Faure, dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej francuskiej. Wszyscy są z niego zadowoleni. Jedno z pism francuskich zebrało o prezydencie wiązkę opinję, wypowiedzianych przez ludzi różnych stanów. Oto z nich kilka trafniejszych:

„Osobistość Feliksa Faure'a — twierdzi prezydent jednego z najwybitniejszych klubów arystokratycznych Paryża — jest bardzo sympatyczna. Dobroduszność jego i uprzejmość podbija wszystkich, którzy się do niego zbliżą. Zajmuje się wszystkiem w sposób, jemu samemu właściwy, a wszędzie daje dowody inteligencji. Od rana do wieczora pracuje nad rozwojem instytucyj pożytecznych dla kraju. Na nas, członków klubu, sposób obejścia się Faure'a wywiera wrażenie bardzo korzystne. Pamięta on zawsze o wysokiem stanowisku, jakie zajmuje, ale umie być sztywnym bez przesady. Pod tym względem różni się znacznie od swoich poprzedników, którzy często nie umieli utrzymać miary. W każdym razie pamięta wciąż, iż jest głową całego narodu, nie zaś oddzielnej partji. Oczywiście z punktu widzenia swoich uczuć i swoich zasad politycznych ma swoje sympatje i antypatje, ale obdarzony jest zręcznością ukrywania tego, co myśli, i nie urażania poglądów i zdań przeciwnych. Słowem ma takt, a jest to cecha najkorzystniejsza bodaj dla każdej głowy państwa, tem bardziej zaś pożądana, że się jej nie nabywa. Trzeba się z nią urodzić."

Gdzieindziej znów, w jednym z salonów przedmieścia św. Honorjusza ktoś porównywa Faure'a z księciem d'Aumale. „Ma ten sam „szyk", ten sam chód, te same ruchy".

W innym znów apartamencie tegoż przedmieścia usłyszano takie zdanie:

„Ogół francuski z coraz żywszą sympatją spogląda na instytucję prezydentury. Ale jest to zasługa p. Sadi Carnota. Na pochwałę dzisiejszego prezydenta powiedzieć można, że sympatji tej nie marnuje, ale stara się ją spotęgować.

Gdzieindziej znów ktoś nazywa dzisiejszego prezydenta „pięknisiem" z czasów cesarstwa. „Jest to typ z Newerkerle. Ma giest wdzięczny, naturalny, układ wielkiego pana, uprzejmość w dobrym tonie dla kobiet. Ma przytem w ubraniu elegancję, połączoną z pewnym rodzajem *négligé*, właściwym epoce cesarstwa. Nosi nawet kamasze, jak eleganci z owej epoki".

W ten sposób porównywano Faure'a do wszystkich niemal znakomitych ludzi różnych epok i krajów. W jednym z buduarów paryskich najzupełniej serjo dopatrywano wielkiego podobieństwa pomiędzy dzisiejszym prezydentem a—jenerałem Boulangerem. Ma on podobno ten sam wdzięk w głosie, ten sam rodzaj obejścia się z ludźmi, których widzi po raz pierwszy. Ale miejmy nadzieję, że p. Feliks Faure nie wsiądzie na historycznego karego rumaka i nie rzuci tłumom słynnego frazesu: „Rachujcie na mnie, jak ja rachuję na was""

Nawet na przedmieściu Saint Germain dzisiejszy prezydent znalazł sympatje, jakkolwiek są one wypowiadane w tonie nieco... ironicznym. Oto próbka:

„Prezydentura rzeczypospolitej jest tak stworzona, że nie potrzeba do niej ani męża stanu, ani myśliciela głębokiego, ani mowcy porywającego. Pan Faure jest właśnie takim, a raczej takim nie jest, *ergo* — jest doskonałym prezydentem. Natura uposażyła go przedziwnie w dane do odgrywania przed wszystkimi roli reprezentacji czystej, której jedyną racją bytu jest popularność. Postać jego jest dekoracyjną, fizjonomja sympatyczną. Są to dane bardzo znaczne. Nadto ani w uprzejmości prezydenta, ani w dobroduszności nie znać wysiłku: lubi się pokazywać wśród publiczności, znajduje widocznie przyjemność w podobaniu się i wykonywa z przyjemnością to, co jego poprzednicy uważali za ciężar. W ten sposób będzie się stawał coraz to sympatyczniejszym dla tłumu, a z czasem i dla innych warstw narodu. Tłum rozumie instynktownie, że Faure jest najdemokratyczniejszym ze wszystkich sześciu dotychczasowych prezydentów Francji republikańskiej, bo należy do ludu nietylko z pochodzenia, ale z wychowania. Doświadczenie wykazało, że prezydent bardzo bogaty osobiście nie przyda się na nic w Elizeum."

Gdzieindziej przypisywano popularność Feliksa Faure'a... dymisji Casimir-Periera: „Zbiera róże, z których Perierowi dostawały się same kolce." „Perier, którego sądzono tak surowo przed trzema miesiącami, działał rozumnie i przewidująco, gdyż jego dymisja w rezultacie przypomniała o konieczności otoczenia osoby prezydenta pewnym szacunkiem."

Wszyscy bez wyjątku chwalą zręczność, jakiej dzisiejszy prezydent daje dowody przy każdej sposobności: „Nie jest sztuką dojść do stanowiska, ale sztuką jest utrzymać się na stanowisku." Pan Feliks Faure umiał w prezydenturze przywrócić godność, której zaczęło brakować najwyższemu urzędowi w rzeczypospolitej. Tam, gdzie potrzeba, potrafi okazać się stanowczym, jak to było przy objęciu przewodnictwa w pracach najwyższej rady wojskowej. Oto np. fakt autentyczny z ostatniej podróży prezydenta. Pociąg wersalski wchodzi na stację X, pan Faure wysiada z pociągu, aby odpowiedzieć na banalne frazesy mera. W chwili, gdy ma głos zabrać, spostrzega u swego boku dowódcę pułku, trzymającego na stacji wartę honorową. Świetny mundur pułkownika, jego złocenia, sznury, akselbanty, szlify, hełm — wszystko to ściąga uwagę publiczności na dowódcę wojska. Wszyscy patrza na niego, gdy prezydent we fraku i białym krawacie zdaje się zajmować miejsce drugorzędne. Nadto prezydent dostrzega, iż pułkownik stoi zbyt blisko, co jest przeciwne regulaminowi, który orzeka, iż otoczenie prezydenta powinno w czasie przyjęć urzędowych stać o 4 kroki od osoby głowy państwa. Odwraca się tedy do pułkownika, wobec kilku tysięcy ludzi rzuca mu głośno, chłodno i stanowczo:

— Pułkowniku! O cztery kroki!...

Dodać należy, iż, wydając rozkaz, p. Faure był w swojem prawie, gdyż, według konstytucji, prezydent jest zarazem szefem armji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka Dziś we czwartek po raz pierwszy „Roznosicielka chleba", sztuka w 5 aktach X. de Montepin'a i J. Dormay; jutro w piątek nie będzie przedstawienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Północnoniemiecki ruch zbożowy z Galicją i Bukowiną:

Z dniem 1. czerwca 1895 roku zastosowaną będzie taryfa wyjątkowa dla ruchu z portowemi stacjami transito morzem co do stacyj odbiorczych Altona trans. Brema trans. Bremerhaven, trans. Geestemünde trans, Hamburg B trans, Harbürg H. trans., Nordenham trans., Szczeciu tran. i Sicznemünde trans., tylko do posyłek fasoli jadalnej, suchej. Zawarte w tej taryfie dla innych tamże wymienionych artykułów ceny przewozu do powyższych stacyj odbiorczych tracą z dniem 1. czerwca b. r. moc obowiązującą.

Powyższa taryfa nie doznaje żadnej zmiany co do ruchu z Gdańskiem i Neufahrwasser.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy doniosły krótko tylko o przemowie ks. Bismarcka do deputacji dam ze Szląska. Bismarck znowu tu znalazł sposobność mówienia o Polkach. Były kanclerz wyraził ubolewanie, że świat kobiecy nie wywiera już więcej wpływu na stosunki polityczne. Wprawdzie nie sądzi on, aby kobiety wygłaszać miały mowy w parlamencie, lecz gdyby wybory w Niemczech zostawały więcej pod wpływem kobiet, niż dotąd, wtedy wypadłyby lepiej (?) i więcej w duchu narodowym (t. j. narodowo-liberalnym i konserwatywnym; *Pr. Red*)

„Wpływ Polek — mówił Bismarck—na ruch narodowy polski i na politykę będzie zapewne paniom znany, jako ich sąsiadkom. U socjalnych demokratów mają niestety kobiety za mało znaczenia i głosu. Gdyby one miały pojęcie o tem, jaki los ozeka je, jako żony i matki w przyszłem państwie socjalnem, to żadna z nich nie pozwoliłaby mężowi należeć do tego stronnictwa. Sympatja kobiet jest dla nas silniejszym wałem ochronnym, niżby nim była ustawa przewrotowa. — Nie czuję się nieszczęśliwym, że ustawa ta upadła. Byłaby ona w pewnych sferach obudziła przeświadczenie, że dla obrony kraju już coś zdziałano, i że mogą już spocząć na wawrzynach. Dobrze, że panom tym odebrano tę poduszkę, mającą im sen umilać. Apeluję do naszych kobiet: Pomagajcie nam, wpływajcie na mężów."

Wszystkie dzienniki niemieckie omawiają odrzucenie przez parlament ustawy przewrotowej, osądzając ten fakt ze swego politycznego punktu widzenia. *Nordd Allg Ztg* przypisuje odrzucenie przedewszystkiem centrum, czyni jednak odpowiedzialnym za to cały parlament. *National Ztg* oraz *Berl. Tagbl.* sądzą, że rozwiązanie parlamentu w obecnej chwili nie byłoby rzeczą dobrą. — *Vossische Ztg* widzi w odrzuceniu ustawy zwycięztwo mieszczaństwa. — *Kreuz Ztg* domaga się wniesienia ustawy wyjątkowej przeciw socjalnym demokratom.

Ogłoszono już taryfę przewozową dla kanału kilońskiego; taryfa obowiązuje od dnia 10. czerwca i od tego dnia przejazd kanałem będzie otwarty. W zimie będzie taryfa podwyższona. Cały kanał będzie oświecony latarniami elektrycznemi, aby także w nocy był przejazd możliwy.

Budżet francuski na r. 1896 przedłożony onegdaj izbie poselskiej, wykazuje w dochodach 3.392 milj. franków, zatem o 32 miljonów mniej, aniżeli budżet na r. 1895. Zwiększenie wydatków wynosi 24 milj., w czem 10 milj. przeznaczono na podwyższenie stanu czynnego armji na 540.000 ludzi. Powstały w ten sposób deficyt w kwocie 55 milj. pokryty zostanie dochodami z nowych podatków, zapowiedzianych w mowie prezydenta gabinetu Ribota. Np. podatek od walorów zagranicznych będzie podwyższony z $1\frac{1}{2}$ na 2%, z czego spodziewają się podwyżki dochodów o 14 milj. Reforma podatku spadkowego ma przynieść 25 milj., a podatek od sług 10 milj. Ten ostatni pobierany będzie od służby męskiej — w miarę liczby ludności w gminie i jej znaczenia — w kwocie od 8 do 90 franków od sługi i połowę tego opłacać się będzie od służby żeńskiej.

Korespondent belgradzki *Köln. Ztg* dowiaduje się, że za pośrednictwem król. Natalji podjęte zostały na nowo rokowania z radykałami. Rozglądnąwszy się potrosze w sytacji, miała królowa wyrazić się, że nigdy nie przypuszcza, aby rzeczy w Serbji tak źle stały.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15. maja. (*Z izby posłów*). Izba załatwiła wczoraj przedłożenie podatkowe do paragrafu 171.

Przy paragrafie 163 postawił p. Czaykowski wniosek, ażeby przy oznaczaniu dochodu z wydzierżawionej posiadłości ziemskiej odciągano wartość zużycia przedmiotu dzierżawy. — Wniosek ten izba przyjęła.

Wiedeń 15. maja. W subkomitecie dla reformy wyborczej przedłożony został wczoraj przez rząd skodyfikowany projekt.

Wiedeń 15. maja. Ponieważ rokowania stronnictw w sprawie kwestji cylejskiej jeszcze nie ukończone, usunięto tytuł: „Oświata" z dzisiejszego porządku dziennego komisji budżetowej.

Wiedeń 15. maja.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji kolejowej odpowiedział minister hrabia Wurmbrand na interpolację hrabiego Hompesza co do budowy kolei lokalnej z Rozwadowa do Przeworska. Minister oświadczył, że rząd uwzględnia należycie wszystkie rezolucje domagające się budowy nowych kolei, wszelako musi zachować pewną rezerwę, gdyż każda budowa kolei zależy od rozmaitych warunków, co do których, jak na przykład co do przyczynienia się stron interesowanych do budowy kolei, rząd nie ma żadnej ingerencji. Żądna miarą jednak nie przyjmuje rząd ze strony izby rozkazów co do budowy kolei. To odnosi się także do linji z Rozwadowa do Przeworska, co do której nie można sobie jeszcze wyrobić ostatecznego sądu, jakie będą koszta tej budowy, a nadto nie ma jeszcze podstaw technicznych.

Kolej, o której mowa, należy zdaniem ministra do tych, które tworzą trójkąt, nie będzie się opłacać, a pod względem wojskowym nie ma żadnej wartości, gdyż nie dotyczą wcale linij wymarszowych (*Aufmarschlinien*). Nadto leży ona bezpośrednio nad granicą rosyjską i dla tego łatwo może być zburzoną.

W tym wypadku rząd nie może ponieść żadnych ofiar finansowych, mimo to jednak minister nie traci nadziei, że projekt budowy tej kolei da się urzeczywistnić.

Na to oświadczył p. Szczepanowski, że nie chce wprawdzie na razie, ze względu na całe przedłożenie o kolejach lokalnych, podnosić trudności, zastrzega sobie jednak zaznaczenie swego stanowiska w izbie. Kolej do Chodorowa i kolej Rozwadów-Przeworsk uchwalone zostały w sejmie wraz z kolejami lokalnemi, muszą też równocześnie być załatwione.

Hrabia Hompesz oświadczył, że odpowiedź ministra zupełnie go nie zadowoliła i zapowiedział w imieniu swojem i Koła w izbie przy dyskusji budżetowej energiczne wystąpienie przeciwko takiemu pojęciu rzeczy przez ministra handlu, mianowicie zaś zapowiedział domaganie się większego uwzględnienia sejmowych uchwał.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. maja. Deputacja oficjalistów prywatnych z Galicji (z p. Makarewiczem na czele) wraz z taką samą deputacją czeską została wczoraj przez kilku posłów przedstawioną ministrowi spraw wewnętrznych, któremu przedłożyła prośbę o stworzenie przymusowego instytutu pensyjnego dla urzędników prywatnych. Przedewszystkiem domagała się deputacja zwołania ankiety z pracodawców i pracobiorców.

Wiedeń 15. maja. Lueger, pojawiwszy się wczoraj w izbie, powitany został ostentacyjnie przez członków swego stronnictwa. Także frakcja Steinwendera złożyła mu swe gratulacje z powodu zaszczytnego wyboru.

Wiedeń 15. maja. Pułkownik 30. pp. p Ocetkiewicz podniesiony został do stanu szlacheckiego.

Wiedeń 15. maja. Nowomianowany ambasador rosyjski we Wiedniu br. Kapnist przybędzie tu 17. b. m.

Wiedeń 15. maja. Gruebl złożył już godność burmistrza. Drugi wiceburmistrz Matzenauer pozostaje w swym urzędzie aż do wyboru burmistrza, który to wybór odbędzie się w przyszłym tygodniu. Według statutu m. Wiednia musi burmistrz otrzymać najmniej 70 głosów. W razie, gdyby Lueger nie mógł otrzymać tej liczby głosów, postawią antysemici kandydaturę któregoś z „dzikich" (Ledevera, albo Billinga).

Urzędnicy magistratu wiedeńskiego przedstawili się już wczoraj Luegerowi.

Wiedeń 15 maja. Grono obywateli z Luegerem na czele, zamierzało wczoraj urządzić demonstracyjny pochód przed pałacem nuncjusza, jako objaw hołdu dla tego ostatniego w ostatniej jednak chwili, a to na życzenie samego nuncjusza Agliardi'ego, hołdu tego zaniechano.

Praga 15. maja. Na mającą się dziś odbyć uroczystość wystawy etnograficznej nie zaproszono żadnego z posłów niemieckich.

Budapeszt 15. maja. Izba magnatów uchwaliła wczoraj większością jednego głosu przejść do rozprawy szczegółowej nad ustawą o wolnem wykonywaniu religji. W rozprawie szczegółowej jednakże odrzucono zaraz dwa paragrafy. Dziś dalszy ciąg obrad.

Budapeszt 15. maja. *Pester Lloyd* pomieszcza w swych łamach doniesienie, brzmiące sensacyjnie, że mianowicie Watykan zdecydował się odwołać nuncjusza Agliardi'ego, przez co cała komplikacja zostałaby usuniętą.

Wiadomość powyższą przynosi także *Budap. Corresp.* z tą uwagą, że nuncjusz sam uważa za rzecz przeciwną interesom kurji, by on nadal pozostał we Wiedniu, zmiana bowiem osoby na stanowisku nuncjusza we Wiedniu ułatwi stosunki między urzędem spraw zagranicznych a Watykanem.

Rzym 15. maja. W teatrze Politeama Adriano wybuchł wczoraj o godzinie 5. rano ogień. Podżegane wiatrem płomienie objęły wkrótce 6 sąsiednich pałaców. Ludzie na pół nadzy uciekali z mieszkań na ulicę. W tłoku wiele osób zostało poranionych. O godzinie 6. zawalił się płonący teatr.

Król pojawił się osobiście na miejscu katastrofy.

Szkody obliczają na blisko $1\frac{1}{2}$ miljona.

Paryż 15. maja. Letnia sesja parlamentu została wczoraj otwarta.

Wiedeń 15. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 401—, węg. kredyty 459·75, anglosy 173·50, laenderbanki 281·90, sztacbany 427·75, lombardy 103·75, elbethale 293·50, tytoniowe 239·50, alpiny 86·20, renta majowa 101·60, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·17, los turecki 85·10, uniony 331·75.

Berlin 15. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 247— (400·45), lombardy 59·90 (104·19), węg. renta złota 102·75 (123·01), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 14 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·87 (401·67), lombardy 88·50 (104·43), renta węg. złota 102·80 (123·07), koronowa —·— (—·—).

Kraków 15. maja. Dyrekcja tutejszego okręgu skarbowego zarządziła dzisiaj nad ranem w Krakowie oraz w Podgórzu rewizje celem wykrycia odbiorców losów tureckich wykluczonych z obiegu w monarchji austrjackiej. Rewizji dokonano u blisko 60 osób. Zakwestjonowano przeszło 1600 sztuk losów. Rewizja wykryła handel losami zakazanymi na wielką skalę.

Wiedeń 15. maja. Przybył dziś rano książę Albrecht Pruski, rejent Brunszwika, celem wręczenia cesarzowi buławy marszałkowskiej wojska pruskiego.

Wiedeń 15. maja. Pogłoski obiegające o odwołaniu msgr. Agliardi'ego, są nieprawdziwe.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 15. maja godz. 2 min. —.

Akcje kred.	401·25	Wied. losy	173 —
Alpiny	86·—	Akcje tyton.	239·50
Kredyty węg.	461·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·50
Anglobanki	172·75	Elbethale	293·75
Uniony	330·25	Länderbanki	282·20
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	—·—
Lombardy	103·87	Wspólna renta p.	101·50
Losy tureckie	85·10	Ruble	131·75
Staatsbahny	429 —	100 marek niem.	59·40
Czerniowieckie	328·—	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98·25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. maja 1895.

HOTEL ŻORZA L. Cybulska z Humnisk. J. Jaroszyńska z Błudnik. A. hr. Męciński z Dukli. F. Scazighino z Przeworza. A. Agopsowicz z Tropanówki. W. Postruski z Wojniłowa. A. Oborski z Hussowa. S. Ujejski z Zacisza. J. hr. Baworowski z Kotłowa. Dr. M. Pawłowicz z Temeszwaru. R. Korseska, J. Jänner z Wiednia B Klein z Buda Pesztu. A. Teimer z Monastorzysk.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr M. Nidiol, hr. E. Bobrowska z Krakowa. B. Lang z Wieczorki. A. Sielecki z Jaworowa. J Niemirycz z Zakopanego. M. Lamarek, S. Kurtsiefen z Warszawy. F. Lorenz z Trójcy.

Najserdeczniejsze podziękowanie

Za łaskawy współudział na pogrzebie mojej córki Marji Bobelakównej, nauczycielki przy szkole ludowej w Siedlcach, zmarłej w 28 roku życia swego na dniu 6. maja 1895 roku, o godzinie 9. wieczorem Zajęli się z największą gorliwością i czułością pogrzebem przewielebni Ojcowie Duchowieństwa ks proboszcz Jan Iroczyński, ks. katecheta Gogil i przew. ks. proboszcz Markiewicz, z pobliskiej wioski Korzenny, który przybył na obchód pogrzebowy półtora mili piechotą z gospodarzem tego zarządu pogrzebowego był Szan. pan nauczyciel Koch Aleksander — ze swoją zacną małżonką Anielą Koch — kosztem własnem najprzewielebniejsi księża i wspomniany nauczyciel — Ceremonja odprawioną była z jak największem uszanowaniem, także za staraniem się p. Kocha, grono nauczycielek przybyło na pogrzeb Ceremonja trwała od godziny 8. rano do 1. godziny popołudniu, przew. księża mieli zastanawiającą przemowę — Całe rodzeństwo zasyłamy najserdeczniejsze podziękowanie — za tak szlachetne postępowanie i przysługi aż do grobu ś. p. Marji Bobelakównej Bóg Wszechmogący raczy stokrotnie wynagrodzić.

Z głębokim szacunkiem do zgonu pozostaję

Szymon Bobelak

ojciec.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 371

Sztarkwillen: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Notarjusz w Skolem poszukuje natychmiast egzaminowanego koncypienta mogącego objąć substytucję.

Półtora morga ogrodu z sadem i budynkami w Jarosławiu do sprzedania. Wiadomość u Józefa Walickiego w Tarnowie. 312

Dwa domy murowane o 8 pokojach z ogrodem w Dobromilu do sprzedania tanio. Wiadomości udzieli dr. Grabowski adwokat w Jarosławiu.

Wezmę pożyczkę 5000 zł. na nową kamienicę. *Kośnierski,* Gancarska 25. 316

Do odstąpienia zaraz **dzierżawa folwarku** przeszło 400 morgów ziemi podolskiej z inwentarzem lub bez. Dom mieszkalny, budynki gospodarcze w stanie bardzo dobrym. Wiadomość: A. D. poste restante Rzeszów. 318

Story na wałkach s moczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Młody człowiek pisarz z pięknem i szybkiem pismem, obeznany także dobrze z manipulacją, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Adres: Fiala, ul. Słoneczna l. 39, Lwów.

W **Delatynie** jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro.

Mogę z całą sumiennością polecić p. *Emila Dworzaka* jako artystę estetyka w sztuce tańców; dr. Prebendowski m. p. Tej treści opiewają poświadczenia od właścicieli dóbr ziemskich P. T. p. B. Gostkowskiego, Podolskiego, p. Orolskiego, p. Gołęberskiej wdowy po ś. p. Władysławie et cetera. Adres mój: ulica Kilińskiego l. 2, biuro dzienników.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoi. Wałowa 31.

RUM CHINOWY.
Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne
Adolfa Pokornego
magistra farmacji.
Lwów, Wałowa l. 15.

Kogo bogowie XIX. wieku chcą korzystnie wyposażyć, temu ofiarują język obrotny, a przedewszystkiem — tęgie łokcie.
Dowcip robi się wesołym, humor robi cię wesołym.

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Klej stolarski po 28 centów za kilo
Klej tabliczkowy 26 „ „ „
jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych niż gdziekolwiek
poleca 1452 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

Sztuczny nawóz do kwiatów
w pakiecikach z przepisem użycia.
Pakiet 15 ct.
Łyczko indyjskie
do wiązania krzewów
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił.
leczą się przez użycie
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote • Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère. PARIS
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.
Obecnie „Cellin i Ko. 49 Rue Maubeuge".

NAJTAŃSZE! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie posyłam.

Szparagi po 2·46 pięciokilowa paczka. **Bryndza majowa** górska świeża 2·28 pięciokilowa przesyłka. **Bulion** po 10 zł., 7·50, 6·50, 5·50, jeden kilo — poleca
Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Klepki bednarskie
poszukuje się do kupienia, a to: na $^1/_4$, $^1/_2$ i $^1/_1$ Hl. beczki do piwa, oraz 20—70—75— i 80- wiadrowe klepki.
Łaskawe oferty z podaniem ceny za beczkę należy adresować do **Edmunda Wessely.** bednarnia hurtowna **w Bernie** (Morawa).



Moi Panowie!
Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze
KAPELUSZE
dostaniecie panowie u
W. SCHICKA
Fabryka kapeluszy w Wiedniu, IX., Alserbachstr. 12/F.
Kapelusze filcowe, sztywne i miękkie, wszystkie kolory i formy podszewka jedwabna **1.80,** najlepsze **3.80.** 107 1—11
Cylindry, najnowszy fason, bardzo elegancki **3 80,** najlepsze **4 80.**
Kapelusze dla chłopców na niepogodę zł **1, 1.20 1.50 i 1.80**
Cenniki gratis i franco.

SORBETY tureckie
w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach
jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czerechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk,** Żółkiew. 1502 1—6

Władysław Gonet
w Korczynie
poleca **medalem zasługi odznaczone** na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby **czysto lniane** w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe — w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd., **Ręczniki, Chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy** i **Serwety pł. półbielone** itp. wyroby **po cenach bardzo niskich.**
Adres jedynie: Władysław Gonet w Korczynie p. loco.
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo opłatnie.
Za dobroć wyrobów poręcza się — a co by się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Nowalie, kartofle młode tegoroczne, groszek świeżutki cukrowy, szparagi olbrzymie świeże, utrzymuje na składzie handel towarów korzennych, win, delikatesów **Wł. Bażant,** Lwów, Halicka 3.

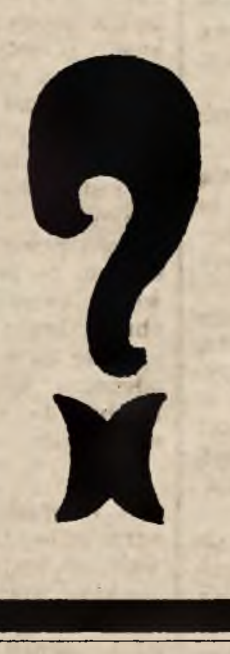
Bystry pryncypał.
Do kantorże raz sze spóźnił
Izydorek o godży e —
To tak krzyknuł pan pryncypał,
Robiąc bardzo straśną minę;
— Ty! . Izydor!... Już je twoje
Opóźnienie to ukrócę —
Jak sze jutro jeszcze spóźniasz,
To je... dżyszaj cze wirzucę!

S. Kurczyński i Spółka
MAGAZYN I PRACOWNIA

OBUWIA
mezkiego, damskiego i dziecinnego
wykonuje wszelkie zamówienia z materjałów krajowych i zagranicznych trwale, elegancko i po jak najumiarkowańszych cenach.
Przyjmuje się do naprawy wszelkie wyroby gumowe, tudzież kalosze, płaszcze i rowery.
Lwów, ul. Chorążczyzna l. 14

A. Szczególna rzecz—masz pan siwe włosy na głowie i kruczą brodę!
B. Rzecz naturalna — wszak broda o lat dwadzieścia młodsza.

Świat w obrazach.



Dobry pracownik.
— Cóż, kontent jesteś z posady swojej w kantorze.
— O, bardzo.
— A twój szef z ciebie kontent.
— O, bardzo. Mogę nawet z dumą wyznać, że jest coraz bardziej kontent ze mnie: poprzednio codzień mówił mi, żebym sobie szedł do stu djabłów, a dziś powtarza mi to zaledwie co drugi dzień.

Dla chorych piersiowych
Zakład leczniczy Dra Brehmera
Görbersdorf na Szląsku,
istniejący od r. 1854 — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann,** uczeń **Brehmera.** — Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—1



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirlusz" franco 5 kilo	„	9·5[illegible]

ZDROJOWISKO GLEICHENBERG
w Styrji.
Kuracja zdrojowa, szczawy alkaliczno-muriatyczne, kuracja mleczna, mleko krowie i kozie, kefyr, wdychiwania sosnowe i medykamentów, rozpylanie solanki zdrojowej w osobnych kabinach, komory pneumatyczne, kąpiele kwaśno-węglowe, stalowe i musujące. Zakład wodoleczniczy powiększony przez przebudowanie. Nowy wodociąg wody do picia dostarcza tejże świeżej z gór 1?18 1—6
Sezon od 1. Maja do końca Września.
Wyjaśnienia i prospekty bezpłatnie. Zamawiania pomieszkań u
Dyrekcji zdrojowej w Gleichenbergu.

Nadszedł wielki wybór
płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny
także najnowszych
krawatek, kołnierzyków i manszet
Skład fabryczny bielizny prof. dr. dr. Jaegera
Towar doborowy. — Ceny stałe
poleca 1592 1—10
F. S. BARDASZ
we Lwowie
ul. Teatralna l. 9, vis-à-vis kościoła Katedralnego.

Syzyfowa praca.
— Coś się tak spocił? — spytał Piotr Juljana,
Co ma trzy domy niebardzo wytworne.
— Ach! sam musiałem od samego rana
Mym lokatorom podnosić komorne

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 10?5 1—



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·80

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym które rozsyła franko opłacone każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilo w woreczku:

Portorico - - - - -	9·—	½ k.	—
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„	—
Ceylon zielona - - -	10·—	„	1
„ „ przednia	10·40	„	1
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1
„ „ perłowa	10·75	„	1
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1
Jawa złota - - - -	10·75	„	1

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

Dobry znak. — Doktor. Jakże czuła się dzisiaj, przed południem pańska małżonka?
Mąż. O, bardzo dobrze, widoczne jest polepszenie; wypiła filiżankę bulionu i następnie rzuciła nią w głowę pokojówki!

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36		7 36	9 42	9 36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	10 08	5 46	7 36	9 42	9 36	—
Z Warszawy	3 46	—		—	9 42	9 36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—		—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	—	—		—	—	9·38	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	5·36	—		—	—	—	—
Z Oświęcimia przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58		—	9 42	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—		7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58		—	9·42	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—		—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58		—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58		—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58		7 36	—	9·36	—
Z Zawoczynego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—		12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—		—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—		12 41	8·46	2·18	9 52
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—		12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26	—		—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—		2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (z wyjątkiem poniedziałku), Sopowa	—	—		6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—		8·23	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—		8 36	5·16	—	—
Z Bełza	—	—		—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów w dworzec Podzamcze	2 45	10 20		8·38	5·0[illegible]	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38		9·05	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—		9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·16	3 26	11 36	5 31	11 01	7 21	—
Do Warszawy	—	—	11 36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11 36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	11 01	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9·16	—	11 36	5 31	11 01	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5 3[illegible]	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5·31	7·21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5·31	11 01	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	5·31	11 01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7·21	—
Do Zawoczynego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6 01	11·09	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6 01	10·09	3 36	8 14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8 14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (do poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Bełza	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·3[illegible]	9·51	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·33	6·21	—	10 40	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w niedziele i święta	—	—	—	2·27	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najpewniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiede!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotowkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.
Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 513 1—4
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.
Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa, przepisane materje na mundury, c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje sukna na bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane **towary sumienne,** a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Bern** (austrjacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna w wartości ½ miliona.** **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Listy galic. Banku hipot. prem., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
Rok założenia 1853. 1021 1—?

Po powrocie z Japonji.
— Coż, nauczyłeś się też po japońsku?
— Czemu nie; jest to język wcale łatwy.
— A więc powiedz mi, jak się nazywa po japońsku drzewo?
— Tam.
— No, a dwa drzewa?
— Tam-tam...
— A cały las?
— To zależy od ilości drzewa.. Można z tego nawet ułożyć melodję na nótę arji z „Mikada:" Tam tam-tam, tam tam i t. d.

Wiedeńskie dzienniki tego samego dnia
we Lwowie.
Wiedeńskie dziennniki, które z rana we Wiedniu wychodzą, począwszy od 14. maja b. r. będą codziennie tego samego dnia we Lwowie, a moje biuro będzie je PT. Abonentom, którzy tego żądają i miesięcznie 25 ct. dopłacą, wydawało od godziny ¾10. do ½11. wieczorem. 1509 1—1
Z poważaniem
Ludwik Plohn
biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 9.

Wydawca: Józef Lastowiecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.